

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XV

Łódź, niedziela 22 i poniedziałek 23 marca 1959 roku

Nr 69 (3833)

Uroczystości w 12 rocznicę śmierci gen. K. Świerczewskiego

KROSNO (PAP). — Po raz 12 obchodzona jest uroczystość rocznica śmierci wielkiego Polaka i rewolucjonisty — gen. Karola Świerczewskiego. 21 km. do Sanoka przybyły 93 sztafety, które zwyciężyły w eliminacjach wojewódzkich i wezmą udział w I centralnych zimowych zawodach walterowskich oraz liczni mieszkańcy ziemi sanockiej. Wśród zawodników znajduje się patrol czechosłowackiego „Svazarmu” — organizacji pokrewnej LPZ. W godzinach popołudniowych przybyli do Sanoka członkowie KC PZPR: wicepremier Piotr Jaroszewicz i I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Wł. Kruczek, którzy udali się na trasę zawodów.

Podziemne organizacje faszystów istnieją na całym świecie

BONN (PAP). — O istnieniu na całym świecie działających w podziemiu organizacji faszystów i nasistów mówili na Kongresie URPE (Związek Bojowników Ruchu Oporu walczący o zjednoczoną Europę) w Monachium sekretarz sekcji zachodnio-niemieckiej URPE, Wolfgang Mueller. Mueller usiłował dowiedzieć, że w Niemieckiej Republice Federalnej nie ma jawnego neohitleryzmu i antysemityzmu. Istnieją natomiast organizacje podziemne, których zdemaskowanie jest obowiązkiem bojowników ruchu oporu. Nielegalne organizacje rasistowskie istnieją nie tylko w Europie — oświadczył Mueller — lecz również w USA, np. w Teksasie, gdzie działają pod hasłem „walki o czystość rasy”. Według informacji Muellera, najsilniejsze organizacje SS-owców działają nielegalnie w Austrii. Tego typu organizacje istnieją jednak również w Holandii, Danii, Belgii i Szwecji, przy czym każda z organizacji zagranicznych ma swych łączników w NRD.

W 40-lecie proklamowania Węgierskiej Republiki Rad

BUDAPEST (PAP). — Ludność Węgier obchodzi, jako wielkie, radośnie święto 40-lecie proklamowania Węgierskiej Republiki Rad. W piątek odbyła się uroczysta sesja Zgromadzenia Państwowego WRL, poświęcona rocznicy. Na sesję przy-

Reportaż telewizyjny o pracy papieża

RZYM. — Włoska telewizja nadała w czwartek pierwszy reportaż z prywatnego życia papieża. Operatorzy pokazali, jak pracuje i żyje Jan XXIII od wczesnych godzin rannych po późniejszy. Telewidzom pokazano nawet sypialnię papieża. Audycja została nadana za zgodą papieża. Komentator poinformował telewidzów, że Jan XXIII nie pali papierosów, ani nie gra w karty.

Obecnie z uchwałami III Zjazdu trzeba dotrzeć do wszystkich ludzi pracy

Spotkanie aktywów łódzkiego z delegatami na Zjazd

Wczorajsze spotkanie szerokiego aktywów naszego miasta z delegatami łódzkiej organizacji partyjnej, biorącymi udział w III Zjeździe, które odbyło się w sali Teatru Nowego, przebiegło w podniosłej atmosferze. Już w chwili po zajęciu przez I sekretarza KL PZPR, Michałinę Tatarównę-Majkowską, wraz z sekretarzami dzielnic partyjnych, miejsca za stołem prezydijskim przedstawiciele załóżnic podchodzili do Prezydium, witając w osobie I sekretarza wszystkich delegatów na Zjazd i wręczając wiązanki kwiatów. Po krótkim zagajeniu spotkania przez przedstawiciela KL PZPR, Pokorskiego, głos zabrał sekretarz, KL PZPR, Tadeusz Wrębiak. Podkreślił on dużą rolę łódzkiej delegacji na III Zjeździe oraz miejsce, jakie łódzcy delegaci zajęli w wyborach do organów kierowniczych partii. Duże znaczenie dla rangi łódzkiej organizacji partyjnej na Zjeździe miał już sam fakt, że za stołem prezydijskim zasiadły dwie delegatki Łodzi — I sekretarz KL, Tatarówna oraz sekretarz organizacji partyjnej w zakładach odzieżowych im. Fornalskiej, Pawłowska. Dodajmy do tego, że w dyskusji troje łódzian zabierało głos, poruszając najważniejsze sprawy naszego miasta (Tatarówna, Kalinowska i Komorowska), dodajmy szeroki udział łódzian w komisjach oraz wybór 5 delegatów łódzkich do centralnych władz partyjnych. Zajął oni następujące miejsca: Michałina Tatarówna — członek KC, sekretarz KL Głabski, poseł Spryckalski i Pawłowska — zastępcy członków KC oraz Bolesław Malinowski — członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Mówca scharakteryzował również najważniejsze zagadnienia, którymi zajął się III Zjazd, podkreślając doniosłość podjętych uchwał o znaczeniu gospodarczym i politycznym oraz duże znaczenie PZPR wśród innych partii komunistycznych i robotniczych w świecie, co przewijało się w wypowiedziach delegacji zagranicznych. Z kolei o swoich wrażeniach mówił przewodniczący Prezydium BN m. Łodzi, Edward Kaźmierczak, zwracając uwagę na sens i wielkie znaczenie tych momentów referatów gospodarczych i dyskusji, które dotyczą zwiększającej się roli rad narodowych w terenie oraz ich wpływu na kształtowanie się życia obywateli. Już dziś, zdaniem mówcy, powinniśmy starać się o pełne wykorzystanie istniejących uprawnień rad narodowych, realizacja zadań 7-letnia zaś spowoduje niewątpliwie, że rady narodowe staną się głównym koordynatorem działalności gospodarczej na swym terenie. Z dużą satysfakcją mówca stwierdził zainteresowanie Zjazdu dla tych głosów naszych delegatów, którzy w swych wystąpieniach poruszali problemy rangi naszego miasta i pomocy na rzecz jego szybkiego i właściwego rozwoju. Na podkreślenie zasługuje tu wniosek Michałiny Tatarówny, dotyczący pilności podjęcia specjalnej uchwały rządowej w sprawie realizacji najpilniejszych potrzeb naszego miasta w interesie jego mieszkańców. Podstawy do takiego kroku istnieją choćby w następujących liczbach: Łódź ma zaledwie 2 i półprocentowy udział w ogólnej ilości mieszkańców w kraju, ale jednocześnie — blisko 8-procentowy udział w pracy nad przysparzaniem całego dochodu narodowego. Mówca spodziewa się również, że w związku z problemami łódzkiego handlu, które na Zjeździe omówiła delegatka Kalinowska, w najbliższym czasie zwolane zo-

stanie do Łodzi specjalne kolegium Min. Handlu Wewnętrznego poświęcone właśnie załatwieniu najpilniejszych potrzeb w dziedzinie handlu i zaopatrzenia rynku. (Dalszy ciąg na str. 2)

„Żenminzipao” o wynikach III Zjazdu

PEKIN (PAP). — „Życiejski marsz po szerokiej drodze socjalizmu” — pod takim tytułem organ KC Komunistycznej Partii Chin, dziennik „Żenminzipao”, opublikował w sobotę artykuł wstępny, poświęcony wynikom III Zjazdu PZPR. Podkreślając, iż Zjazd stanowi ważne wydarzenie polityczne w życiu narodu polskiego, dziennik wskazuje na sukcesy odniesione przez Polskę w okresie władzy ludowej i otwierające się przed nią nowe perspektywy rozwoju we wszystkich dziedzinach życia.

Na nizinach — wiosna, a na Kasprowym Wierchu śnieg i narciarze



ZE SWATA

MOSKWA. — Pierwszy w świecie statek niewojkowy napędzany energią atomową — radziecki lodolamez „Lemur” przechrodził oceanie kołowe próby w porcie leningradzkim przed wyruszeniem w pierwszy rejs. Jak podaje agencja TASS, budowniczości lodolamca zainstalowali już urządzenia radarowe, echosondy, stery automatyczne oraz wykończyli pomieszczenia dla załogi.

PEKIN. — Pierwsza orbitalna wycieczka z Polski, składająca się z 15 osób przybyła wczoraj, 20 bm. do ChRL samolotem przez Moskwę i Irkuck. 20 bm. w pierwszym dniu swego 15-dniowego pobytu w Chinach uczestnicy wycieczki zwiedzili Pekin. Dalsza trasa wycieczki prowadzi do Szanghaju i Nankinu.

NOWY JORK. — Z Przylądka Canaveral na Florydzie, Amerykanie wystrelili w sobotę rano rakietę „Thor-Able” z próbną głowicą (bez ładunku) bojową. Pocisk miał wyładować w pobliżu Wyspy Wniebowstąpienia na południowym Atlantyku, o około 5.000 km od miejsca startu. Według pierwszych doniesień, pocisk przebył planowaną odległość.

KAIR. — W tych dniach popelnili w Egipcie samobójstwo 120-letni Hassan el Fakir. Starzec, który do niedawna był znanym siłaczem, popadł w depresję w związku z nagłą utratą sił i już trzykrotnie próbował odebrać sobie życie.

PARYŻ. — Władze miejskie Marsylii zaplanowały wybudowanie w swoim mieście 350-metrowej wieży. Wieża marsylska wbiłaby więc o 30 metrów wyżej od słynnej wieży Eiffla w Paryżu. W swoim wnętrzu będzie mieściła ona bary i restaurację, zaś na szczybie zmontowane zostaną anteny radiowe i telewizyjne.

W każdym razie faktem jest, że obie strony uzgodniły w sobotę po południu „ogólne zarysy” odpowiedzi Zachodu w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu. Rozbieżności, jakie zarysowały się poprzedniego dnia w tej sprawie, zostały podobno usunięte.

Z Camp David nic nie przenika

Absolutnie poufne rozmowy Eisenhower-Macmillan

NOWY JORK (PAP). — Informacje o treści absolutnie poufnych rozmów, które prowadzi w Camp David prezydent USA i premier Wielkiej Brytanii, są nadal bardzo skąpe i ograniczają się do strony kronikarskiej, gdyż przedstawiciele prasy i agencji czerpać muszą wiadomości jedynie z wypowiedzi rzeczników. Oczywiście, na tle tych rozmów krąży wiele domysłów, plotek i często sprzecznych przypuszczeń.

W każdym razie faktem jest, że obie strony uzgodniły w sobotę po południu „ogólne zarysy” odpowiedzi Zachodu w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu. Rozbieżności, jakie zarysowały się poprzedniego dnia w tej sprawie, zostały podobno usunięte.

Itzeczniczy amerykański i brytyjski oświadczyli, że uzgodniony projekt odpowiedzi został przekazany do przestudiowania rządowi Francji i NRF oraz innych krajów NATO; zajęli się tą sprawą robocza grupa ekspertów USA, Wielkiej Brytanii, Francji i NRF, obradująca w Paryżu. Rzecznicy uchylili się jednak od ulawnienia jakiegokolwiek szczegółów na temat treści odpowiedzi.

Zdaniem amerykańskich kół oficjalnych konsultacje w tej sprawie odbędą się w tembie przyspieszonym i odpowiedź Zachodu przekazana zostanie do Moskwy już w bardzo niedługim czasie. Nie wiadomo też, czy odpowiedź zachodnia wysunie propozycje dotyczącą daty konferencji.

W sobotę rozmowy między prezydentem Eisenhowerem a premierem Macmillanem — z udziałem grupy współpracowników — odbywały się przed i po południu. Dotyczyły one — jak stwierdzają agencje — problemów Niemiec, Berlina i bezpieczeństwa europejskiego. Dyskusje poranne koncentrowały się głównie na wspomnianych wyżej rozbieżnościach w sprawie konferencji: Wschód — Zachód. Po południu do rozmów przyłączyli się eksperci: ze strony amerykańskiej — zastępca sekretar-

Wspólne oświadczenie

WASZYNGTON (PAP). — Jak podaje agencja UPI, w sobotę wieczorem zostało ogłoszone w Gettysburgu wspólne oświadczenie prezydenta Eisenhowera i premiera Macmillana. Głosi ono: „Między obu naszymi rządami istnieje całkowita zgoda co do tego, iż liczymy na rokowania jako środek uregulowania obecnych spornych problemów w Europie. Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo uzgodniły ogólne zasady, w których duchu — naszym zdaniem — powinna być sformułowana odpowiedź na notę radziecką, dotyczącą konferencji na najwyższym szczeblu”.

Z ostatniej chwili

WASZYNGTON (PAP). — Komentator agencji UPI dowiadyuje się, że Macmillan i Eisenhower uważają, iż zarówno konferencja ministrów spraw zagranicznych, jak i przewidywana konferencja na najwyższym szczeblu nie powinny się ograniczyć do problemów, których omawianie proponuje Związek Radziecki.

Eisenhower, jak pisze ta sama agencja, gotów jest uczestniczyć w konferencji na najwyższym szczeblu „nawet w wypadku, jeżeli uprzednia konferencja ministrów spraw zagranicznych nie podejmie żadnych merytorycznych decyzji i uzgodni jedynie ogólny zasięg dyskusji szefów mocarstw”.

Jeżeli chodzi o udział w konferencji Polski i Czechosłowacji, to Macmillan i Eisenhower zgadzają się, by przedstawiciele tych państw uczestniczyli jako „obserwatorzy”, przy czym w tej samej roli występowałby reprezentanci NRD, NRF i Włoch.

Adenauer przyjmie przywódców SPD

BONN (PAP). — Kanclerz NRF Adenauer spotka się w poniedziałek z przewodniczącym SPD Erichem Ollenhauerem oraz z deputowanymi socjaldemokratycznymi Carlo Schmidem i Fritzem Erlerem. Rozmowa odbędzie się na życzenie kandyd-

Zarząd SPD zakomunikował w związku z tym, iż podczas spotkania polityków SPD z Adenauerem mają być omówione ogólne problemy sytuacji politycznej, przy czym wzięte będą pod uwagę rozmowy, jakie trzej przywódcy socjaldemokratyczni przeprowadzili ostatnio z premierem Chrząstwowem i innymi politykami radzieckimi.

Duclos o sukcesie komunistów

PARYŻ (PAP). — Wybory samorządowe były świadectwem przemian, jakie zaszły od czasu wyborów parlamentarnych w nastroszech narodu francuskiego, świadectwem zwiększenia wpływu partii komunistycznej i wzrostu zaufania mas ludowych do partii — oświadczył sekretarz KC FPK, Jacques Duclos w referacie wygłoszonym na plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej. Wyniki wyborów świadczą o klasce reakcji dążącej do ustanowienia kontroli nad tymi radami miejskimi, którymi kierowali komunisty oraz socjaliści i republikanie.

Zgodnie z oficjalnymi danymi, liczba głosów na kandydatów Francuskiej Partii Komunistycznej zwiększyła się ogólnie o 300 tys. w porównaniu z 1953. rokiem.

Von Brentano wyjechał do USA

PARYŻ (PAP). — Z portu Le Havre wyjechał w sobotę na pokładzie statku „Flandra” minister spraw zagranicznych NRF von Brentano, który udaje się do USA na uroczystości związane z 10 rocznicą utworzenia NATO.

Zasłużeni działacze KPP wspominają lata walki

Wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Łodzi odbyło się spotkanie zasłużonych działaczy KPP z terenu województwa łódzkiego. Wzięli w nim udział: przewodniczący Woj. KKP PZPR i delegat na III Zjazd — St. Bartosik, zasłużeni działacze partyjni ze Zgierza — W. Brzeziński, R. Izdorezyk i B. Marszałek, z Ozorkowa — Fr. Kujawa i Fr. Kędziński, z Piotrkowa — J. Kępiński i J. Wesołowski, ze Zduńskiej Woli — St. Adamski i Z. Zajac, F. Budzyński z Kutna, St. Palliński z Tomaszowa, A. Kozłowski z Pabianic, K. Starecki ze Skierniewic oraz prezes ZBoWiD — W. Tomasz.

Działacze KPP podzielili się wspomnieniami z lat 30-tych, gdy walczyli o jednolity front ludowy. Następnie przewodniczący Woj. KKP i delegat na III Zjazd St. Bartosik opowiedział o swoich wrażliwościach z Zjazdu, o jego pracach, podkreślił też znaczenie III Zjazdu PZPR dla konsolidacji partii i dalszego pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Obecni na spotkaniu zasłużeni aktywiści partii (każdy z nich ma 30-40 lat stażu partyjnego i po kilka — kilkanaście lat spędzonych w więzieniach sanacyjnych) zapewnili, że partia może liczyć na nich w realizacji zadań wyznaczonych przez III Zjazd PZPR.

(GR.)

Zderzenie pociągów na stacji Warszawa Śr.

WARSZAWA (PAP). — 21 bm. na stacji kolejowej Warszawa-Śródmieście miał miejsce wypadek kolejowy, w wyniku którego 5 osób zostało ciężko rannych, a 13 odniosło lekkie obrażenia lub skażenia.

Sygnal radarowy odbity od Wenus

WASZYNGTON. — Uczonym amerykańskim z laboratorium Lincoln w stanie Massachusetts udało się w roku ubiegłym wysłać sygnał radarowy na planetę Wenus, tj. na odległość około 90 milionów kilometrów, i odebrać na Ziemi odbity od tej planety sygnał. Zdaniem uczonych eksperyment ten jest doniosłym krokiem na drodze podboju przestrzeni kosmicznej. Gdyby bowiem możliwe było wysyłanie na tak duże odległości sygnałów radarowych, wówczas można by przy ich pomocy przeprowadzać badania przestrzeni międzyplanetarnej. Największą odległością jaką przebył od tej pory sygnał radarowy był dystans dzielący Ziemię od Księżyca.

Spotkanie aktywu łódzkiego z delegatami na Zjazd

(Dokończenie ze str. 1)

Zabierali również głos delegaci Kornelia Pawłowska i dyr. EZWI. Sztucznych, Malinowski. Ostatni zwrócił na tie obrad III Zjazdu uwagę na konieczność zasadniczej zmiany stosunku do pracy i problemu wydajności, bez czego nie może być mowy o korzystnym dla naszej gospodarki zrealizowaniu najbliższych zadań.

— Chodzi o to — powiedział dyr. Malinowski — by wreszcie zlikwidować fałszywe przekonanie, że płaca jest wynagrodzeniem za... przebywanie przez 8 godzin w fabryce, a nie za konkretne wyniki pracy.

Antyamerykańskie demonstracje w Indiach

DELHI (PAP). — W piątek, w wielu miastach Indii odbyły się demonstracje antyamerykańskie wywołane niedawnym podpisaniem układu wojskowego między Stanami Zjednoczonymi, a Pakistanem i innymi krajami Małej Azji.

W Delhi demonstracja odbyła się przed amerykańskim biurem informacyjnym. Wznoszone okrzyki wzywające Amerykanów do opuszczenia Azji i nieuznawania jednych krajów azjatyckich przeciwko drugim.

W Kalkucie demonstracja odbyła się przed rezydencją amerykańskiego konsula generalnego.

przemówienia przedstawicieli łódzkich fabryk, dziękując delegatom Łodzi za ich żywy udział w pracach Zjazdu oraz zapewnianią w imieniu załóg fabrycznych o pełnym poparciu łódzkiej klasy robotniczej dla programu rozwoju gospodarczego naszego kraju, przyjętego przez III Zjazd.

Na zakończenie zabrała głos Michałina Tatarówna, która podziękowała za pośrednictwem zebranego aktywu całemu społeczeństwu Łodzi za niezwykle serdeczne pożegnania łódzkich delegatów, wyjeżdżających na Zjazd.

— Rzadko które miasto — powiedziała ona — zęgnęło tak serdecznie swych delegatów.

Michalina Tatarówna złożyła również słowa uznania dla załóg pracowniczych w łódzkim przemysle za dobrą postawę w czasie Zjazdu i za trud włożony w realizację zadań produkcyjnych i zobowiązań zjazdowych. Przekazała również podziękowanie członków delegacji radzieckiej, która bawiła kilka dni temu w naszym mieście i która po powrocie do Warszawy, przy najbliższym spotkaniu z I sekretarzem KE PZPR, jeszcze raz podkreśliła wielką serdeczność przyjęcia w Łodzi i ujmującą gościnność.

Omawiając następnie zadania stojące przed organizacjami partyjnymi oraz całym społeczeństwem Łodzi, Michałina Tatarówna wymieniła je następująco:

— dotarcie do wszystkich organizacji partyjnych i wszystkich ludzi pracy w naszym mieście z uchwałami III Zjazdu; — wzmożenie troski o społeczne dobro nas wszystkich i wydanie bezwzględnej walki krajoznawczo-fabrycznym w łódzkim przemysle; — zwiększenie dyscypliny społecznej.

Urzeczywistnienie tych zadań jest niezbędne dla pełnej realizacji uchwał III Zjazdu, zmierzających przecież do tego, by socjalizm był zrozumiały i bliski dla wszystkich, by wyrażał się tym, aby było coraz więcej mieszkań i szkół, by nam się coraz lepiej żyło i by coraz więcej było uśmiechu na ustach.

(F. B.)

Z kraju

NAJMLÓDZA MATKA W POLSCE

W Urzędzie Stanu Cywilnego przy Prezydium MRN w Szczecinie zaprezentowała wczoraj nie lada konsternacja. Oto zostało zgłoszone dziecko płci żeńskiej, którego matka, Gabriela M. liczy sobie... 12 lat. Dziecko jest zdrowe i normalne. Również matka — najmłodsza w Szczecinie i prawdopodobnie w całym kraju — czuje się dobrze.

Zgodnie z życzeniem osób zgłaszających dziecko Urząd Stanu Cywilnego nie podał żadnych innych informacji.

ZONOBÓJKA SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

W dniu wczorajszym przed Sędzią Wojewódzkim dla woj. warszawskiego toczył się proces 26-letniego Stanisława Pastuszko, zam. w Pielgowie, pow. Mława, który, jak wykazał przewód sądowy w bestialski sposób zamordował żonę Teresę. Głównym motywem zbrodni była chęć „pozbicia” się małżonki i pobrania się ze swą przyjaciółką, z którą od dłuższego czasu łączyły go bliższe stosunki.

Sąd skazał zwyrodniałego zono-bójcę na karę śmierci.

M/S „MAZOWSZE” DO WZIECIA

Nasz luksusowy pasażerski statek Żegluga Gdańska — „Mazowsze” jest wciąż do wzięcia. Chociaż motorowiec jest wyremontowany i gotów od kilku miesięcy do podróży morskich, jak dotąd nie ma „klientów” ani też, co gorzej, ustalonych planów pracy w sezonie. Trwają pertraktacje z „Pagarciem” na temat rejsów zagranicznych z zespołem „Śląsk” z NRD w sprawie wzięcia wycieczek turystów niemieckich, ze spółdzielnią „Turysta”, a przede wszystkim z „Orbisem”, niestety dotąd kierownictwo Przedsiębiorstwa Żegluga Gdańska nie wie kiedy i kogo M/S „Mazowsze” będzie wozził. A sezon przecież już bardzo blisko. Dlatego też Żegluga Gdańska czeka z niecierpliwością na decyzję i propozycje ewentualnego wykorzystania statku w najbliższym okresie.

GROZNY POŻAR WE WROCŁAWIU

W nocy z 20 na 21 bm. w Zakładach Graficznych RSW „Prasa” we Wrocławiu wybuchł groźny pożar. Od zapalającego ognia zapaliła się makulatura w piwnicy zakładów. Szybem windowym ogień przedostał się na wyższe kondygnacje — na drugim i trzecim piętrze gmachu zaczęły płonąć okna.

W akcji przeciwpożarowej brały udział dwa oddziały straży pożarnej oraz wielu pracowników zakładów. Pożar został opanowany w zarodku.

ŁPBM nr 3 daje przykład

Załoga Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nr 3 dzisiejszą niedzielę postanowiła przepracować na rzecz szkół Tysiąclecia. Dzień na wszystkich budowach prowadzonych przez „trójkę” odbywał się będzie normalna praca, tak jak w każdy dzień powszedni. Dochód uzyskany ze szkolnej niedzieli budowlanych zasili Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. (Kr.)

Rosną i krzepną siły socjalizmu

MOSKWA (PAP). — Wczorajsza „Prawda” w artykule wstępnie omawia sukcesy obozu socjalistycznego w ostatnim okresie. Dziennik pisze m. in.:

Liczne wice mas pracujących, zebrania aktywu partyjnego, posiedzenia komitetów centralnych bratnich partii, które odbyły się w krajach socjalistycznych po XXI Zjeździe KPZR potwierdziły nienaruszalność

na wierność zwycięskiemu sztan-dardowi marksizmu - leninizmu i zasadom proletariackiego internacjonalizmu, zdecydowaną wolę wytrwałego i nieugiętego marszu drogą budownictwa socjalistycznego oraz zdecydowaną wolę umocnienia jedności i wartości obozu socjalistycznego.

Umocnienie pozycji socjalizmu i jedności krajów socjalistycznych raz jeszcze dobitnie zademonstrował zakończony w tych dniach III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zjazd podsumował wyniki budownictwa socjalistycznego w Polsce, wyniki uporczywej i ofiarnej pracy narodu polskiego kierowanego przez sławną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Ludzie radzieccy, masy pracujące krajów socjalistycznych szerze radują się z sukcesów narodu polskiego na jego drodze do socjalizmu. Polska, która w przeszłości była zacołanym krajem rolniczym, przekształca się w potężny socjalistyczny kraj przemysłowo-rolniczy.

W zakończeniu artykułu wstępnego „Prawda” pisze, iż rośnie siła potężnego obozu socjalistycznego, zwiera się i krzepnie międzynarodowy ruch komunistyczny. Wielkie idee komunizmu z każdym dniem torują sobie coraz szerszą drogę. Do idei tych należy przyszość.

Aresztowania w Niassie

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa, u podnóża gór Socha w pobliżu stolicy Niassy Blandyre, wybudowano w ciągu niecałych dwu tygodni obóz koncentracyjny otoczony czterometrowej wysokości ogrodzeniem z drutu kolczastego i wysokimi wieżami dla wartowników. W obozie tym przebywa 260 Afrykańczyków aresztowanych od chwili wprowadzenia 3 bm. stanu wyjątkowego w Niassie.

Aresztowania w Niassie nie ustają. W nocy z 19 na 20 bm. w południowych i północnych okęgach Niassy dokonano wielu aresztowań, m. in. uwięziono jednego z działaczy Afrykańskiego Kongresu Narodowego K. Mwanze za udział w wiecei zabronionym przez władze.

Zakontraktowaliśmy w Berlinie szereg nowych maszyn dla przemysłu jedwabniczego (Informacja własna)

W tych dniach wróciła z Berlina delegacja przedstawicieli przemysłu jedwabniczego, która zakontraktowała szereg maszyn produkcji NRD dla zakładów łódzkich i innych ośrodków włókienniczych. Z ramienia Zjednoczonego Przem. Jedw.-Galan-tacyjnego w Łodzi w pertraktacjach wzięli udział inżynierowie: Koźmiński, Tarczyński i Rzelek, reprezentowane również były MPL oraz Centrala Handlu Zagranicznego „Vanimes”.

W wyniku umów w okresie od IV kwartału do końca 1961 roku otrzymamy z NRD szereg nowoczesnych maszyn, niezbędnych dla zmodernizowania poszczególnych zakładów przemysłu jedwabniczego. M. in. będą to maszyny dla oddziałów przygotowawczych Kaliskiej Fabryki Pluszu i Dywanów, maszyny wykończalnicze, opalarki przedzdy stosowanej w produkcji firanek, maszyny żakardowe do produkcji tzw. adamszków i tkanin sukienkowych, agregat dla tkanin podszejkowych itp.

Z łódzkich fabryk nowe ma-

szyny otrzymają m. in. Południowo-Łódzkie Zakłady Przem. Jedw. „Lenartowski” i „H. Sawickiej”. Poza tym — obok zakładów istniejących, nowe maszyny otrzymają fabryki obecnie uruchamiane w Kaliszu, Kamiennej Górze i na Dolnym Śląsku.

Jak należy ocenić przewidywane skutki włączenia omawianych maszyn do pracy w polskim przemyśle jedwabniczym? Przemysłowi dadzą one wiele: wzrost wydajności, wynikający z likwidacji wielu pracochłonnych procesów produkcyjnych i tzw. „wąskich gardeł” w poszczególnych zakładach, rynek natomiast odczuje ich pracę w związku z poważnym podniesieniem jakości wyrobów jedwabniczych i rozszerzeniem asortymentu produkcji.

(FB)

Przed świętami - jaja tanieją

WARSZAWA (PAP). Jak komunikuje Państwowa Komisja Cen, z dniem 23 bm. dokonana zostaje trzecia w tym roku sezonowa obniżka detalicznych cen jaj świeżych:

cena jaj świeżych I gat. wynosi 1,65 zł za szt. (zamiast 1,85 zł),
a cena jaj świeżych II gat. — 1,55 zł za szt. (zamiast 1,75 zł).

Kronika wypadków

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

Na stacji w Radziwiłowie Mazowieckim zdarzył się tragiczny wypadek, 24 letni Stanisław Antoniak — pracownik PKP, będąc w stanie nietrzeźwym dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu ponosząc śmierć na miejscu.

POŻAR W PIOTRKOWIE I W WĘGLÓWICACH

W zabudowaniach Pelagii Kaczorowskiej w Piotrkowie wybuchł pożar, na skutek którego spłonęła siodła, obora, szopa oraz część domu mieszkalnego. Straty oblicza się na około 130 tys. zł.

W Węglówicach pow. Wieruszowski spłonął dom mieszkalny, stanowiący własność Józefa Miłozza. W budynku tym mieszczyli się biura Grumadzkiej Rady Narodowej.

W obydwu wypadkach przyczyn pożaru nie ustalono.

wypadek kolejowy, w wyniku którego 5 osób zostało ciężko rannych, a 13 odniosło lekkie obrażenia lub skażenia.

O godz. 13.54 na stojącej przy peronie pociąg osobowy, zdążający z Łodzi do Warszawy-Wschodniej najechał pociąg osobowy kursujący na linii Grodzisk-Piła. W wyniku zderzenia nastąpiło zerwanie składów obydwu pociągów oraz zostały wybite szyby.

5 osób, które zostały ciężko rannym: Eugeniusz Dodek, lat 45, zam. w Łodzi, Roman Niwiński, lat 48 zam. w Zieloncu, Czesław Michałowski, lat 51, zam. w Milanówku, Lucjan Kobański, lat 49, zam. w Warszawie przy ul. Hajoty 30 i Edward Zajac, lat 47, zam. w Warszawie przy ul. Wileńskiej 9, umieszczono w szpitalach. Inni poszkodowani, po opatrzeniu w ambulatorium Pogotowia, powrócili do domów.

Przerwa w ruchu kolejowym na odcinku Warszawa-Wschodnia — Warszawa-Zachodnia na torze nr 1 trwała ok. 90 minut. Władze kolejowe i prokuratorstwo prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

sowej — na moment powiększenia się „regu polityków zachodnich, widzących rozwiązanie wielu trudnych spraw drogą rzeczowych rozmów. Premier Chruszczow dał wyrażenie do zrozumienia, że zdaje sobie sprawę ze sprzeczności zawartych w przemówieniu Eisenhowera, który używa jeszcze ciągle języka pogroźek.

Chruszczow uznał jednak, że nie należy czepiać się tych sprzeczności, lecz główną uwagę skupić na zdro-



nie tak właśnie bóg postąpił z tymi dwoma szefami sztabów”.

Cała prasa światowa komentując konferencję Chruszczowa jest zgodna, że przyczyniła się ona walnie do stworzenia dogodnej atmosfery przed spotkaniem Wschód — Zachód.

* * *

Tymczasem od piątku w Camp David (100 km od Waszyngtonu) trwają

Tydzien W POLITYCE

wych elementach, a do takich należy zgoda na konferencję ministrów, a w perspektywie — szefów rządów. Premier Chruszczow odpowiedział na wiele pytań dziennikarzy poruszając zasadnicze sprawy polityki światowej. Jego odpowiedzi były precyzyjne i rzeczowe, nie pozbawione przy tym dowcipu. Pozwolił sobie przytoczyć odpowiedź udzieloną na pytanie, co sędzi o wypowiedziach dwóch szefów sztabów armii amerykańskiej — adm. Burke i gen. Taylora, wręcz nawołujących do wojny z ZSRR: „Możę powiedzieć słowami starożytnych Greków — „jeśli bóg chce ukarać człowieka, pozbawia go rozumu”. Widocz-

rozmowy Macmillan — Eisenhower. Ich głównym celem jest ustalenie strategii Zachodu na przewidywaną konferencję ministrów spraw zagranicznych, gdzie głównym tematem będzie sprawa zjednoczenia Niemiec i kwestia berlińska. Macmillan, uważany za najbardziej elastycznego polityka Zachodu, będzie usiłował, jak głosiła tzw. karta dobrzej poinformowanej, przekonać Eisenhowera o konieczności poczynienia pewnych ustępstw. Wyrażenia m. in. w sprawie ograniczenia kontyngentów wojsk w Europie. Przed spotkaniem spodziewano się, że głównym zadaniem Macmillana będzie przekonać Eisenhowera o konieczności

konferencji na szczycie. W międzyczasie nastąpiło jednak wspomniane już przemówienie, które wyjaśniło już tę sprawę.

Rozmowie wielkiej dwójki Zachodu przypatruje się z uwagą inna, mniejsza raczej dwójka — de Gaulle i Adenauer. Ten pierwszy wysłał nawet list do Eisenhowera. Wyniki rozmów w Camp David pokażą, czy Zachód zdecyduje się wyjść naprzeciw propozycji radzieckim, czy też zwycięży stara zasada „szyłowości”.

* * *

Ostry spór między ZRA a Irakiem trwający już od dłuższego czasu, z każdym dniem przybiera na ostrości. Prasa egipska prowadzi nie przebiegającą w słowach kampanię przeciwko premierowi Iraku Kassemowi, oskarżając go o wszystko, z komunizmem włącznie. W Iraku tymczasem, według doniesień agencji, gromadzi się dowody, które świadczyć mają, że antyrządowy spisek w Mosulu zorganizowany został przez prez. Nassera.

Wydał się, że Nasser, postawiwszy przed sobą zaszczytną misję zjednoczenia Arabów, nie zawsze liczy się z wolą zainteresowanych narodów, które, odzyskawszy niedawno wolność, chcą się nią nacieszyć i nie mają zamiaru włączyć się do żadnej federacji. W pamiętnych dniach anglo-francuskiej agresji na Egipt, cała nasza sympatia była po stronie obrońców wolności i ich przywódcy — prez. Nassera. Obecnie nie możemy się zgodzić z wieloma pousunięciami i słowami Nassera, ze względu na jego zapędy narzucania innym swej woli.

H. WALENDA

BONZOWIE POKORNEGO LAOSU



Burza przewalała się dalej na zachód. Nad stolicą Laosu (Vientiane*) i sąsiadującym z nią klasztorom rozbiły się wschodzące słońce. Biel murów rozległej pagody buddyjskiej stawała się coraz intensywniejsza, a barwy jej dachów, daszków i okapów coraz bardziej wyraźne.

Lecz oto głębokimi tonami zadzwieczał gong. Z klasztornych budynków, przycupniętych pod konarami drzew, wyrwały się grupki młodych bonzów, przyodzianych w złociste, długie narzuty. Za chwilę grupki rozwinęły się w długi sznur,

który powoli zaczął znikać we wnętrzu pagody.

Najstarszy z bonzów siadł tuż przed obrymym posągami złotego Buddy i rozpoczęła się poranna pora skupienia i modlitwy.

Wszyscy bonzowie mają głowy wygolone, oczy przymknięte, usta zaciśnięte. Przez okna wpada do wnętrza pagody coraz więcej promieni słonecznych. Promienie złociste Budda, promienia setki posągów ustawionych na ołtarzu, promienia zawieszonych na ścianach obrazy, ilustrujące życie Mistrza i jego wiernych uczniów.

Stary bonza skanduje modlitwę — spowiedź powszechną. Pagoda rozbrzmiewa echem. Młodzi bonzowie, złożywszy przed sobą dłonie, ciągle trwają w skupieniu.

I znowu gong. Pastoszeje świątynia. Młodzi bonzowie rozpraszają się po ulicach Vientiane i okolicznych wioskach. Znają ich tu wszyscy — znają, szanują i wspomagają.

Bonzowie, tak jak przykazał Budda, utrzymują się wyłącznie tylko z jałmużny i zawsze noszą przy sobie spore woreczki-kieszy. Na kłęczkach podęją im mężczyźni jak i kobiety garście ryżu, suszone ryby, wędzone mięso oraz wszelkie inne produkty żywnościowe, a nawet pieniądze. A że tych ostatnich bonzom nie wolno dotykać rękami, więc też ofiarodawcy nadziewają srebrne płastry na palczyki i kwestując bonza, biorąc do rąk palczyki, nie łamię przepisu: „nie wolno ci dotykać złota i srebra”.

Po ukończonej kwesie młodzi bonzowie wracają w obręb pagody, gdzie — z zebranych przez nich wiktuałów — przyrządzają im śniadanie stare dewotki z sąsiedztwa. Śniadanie to, zresztą niezbyt obfite, jest ich jedynym posiłkiem w ciągu całej doby. Wielebny bowiem Budda powiedział w swych surowych przykazaniach, że żaden z jego apostołów i uczniów od południa aż do północy nie weźmie do ust nawet jednego kęsa pożywienia.

Śniadanie trwa krótko, rozpoczyna się zaraz po nim pracowity dzień: nauka. Starzy bonzowie — pedagodzy uczą bonzów-uczników: języka „pali”, wywodzącego się ze staro-hinduskiego sanskrytu (w tym bowiem języku napisane są święte księgi buddyzmu) oraz historii powszechnej, prawa, matematyki, języków obcych (przeważnie francuskiego i angielskiego), a także teorii przy stosowania się do życia po opuszczeniu na stałe klasztoru-szkół.

Nie wszyscy bowiem bonzowie skazują się na monotonię życia klasztornego i wieczną zebranię. Olbrzymia ich większość, po ukończeniu studiów, dobija się stanowisk w administracji państwowej Laosu, handlu i w innych dziedzinach gospodarki krajowej.

Statystyka stwierdza: Laos liczy 2 miliony mieszkańców, w tym 13.000 bonzów klasztornych codziennie przeprowadza kwestę na swe utrzymanie, co 10 zaś mieszkaniec tego kraju był w swej młodości bonza, żyjącym z zebrani.

W szeregach czasowych bonzów bardzo często można spotkać synów nawet bardzo bogatych nababów czy też urzędników państwowych. W klasztorze w Vientiane przeby-

Państwo Tarzanowie żyją w australijskiej dżungli

Bob Norman jest pilotem. Prowadzi niewielki samolot typu „Auster”, którym od czasu do czasu dociera z lekarstwami do farm położonych z dala od cywilizowanych ośrodków.

Zdarzyło mu się ostatnio, że w czasie jednej ze swoich podróży wylądował nad brzegami Bailey-Creek. Rzeka w tym miejscu rozlewała się dość szeroko, tworząc pewnego rodzaju naturalne kąpielisko.

Norman wraz ze swym pomocnikiem chyżo opuścili maszynę z zamiarem wykapania się w spokojnej wodzie Bailey-Creek. I nagle stanęli jak wryci. Oto środkiem rzeki płynął w ich kierunku jakiś człowiek...

Obydwaj z wrażenia nie wydali z siebie najmniejszego na wet dźwięku, bowiem zauważyli jednocześnie, że rzeka rola się od krokodyli. Nieznajomy jednakże płynął najspokojniej w świecie, jakby w ogóle te bestie go nie obchodziły.

Dopłynawszy do brzegu stanął przed nimi w całej swej okazałości. Aż przyjemnie było na niego popatrzeć. Wysoki, opalony na brąz, blondyn o potężnej budowie ciała, w którym stalowe mięśnie rysowały się nader wyraźnie, gdy rękoma strzępywał kropie wody. Wąskie biodra przykrywała opaska ze skóry jakiegoś zwierzęcia, a u lewego boku tkwił w pochwie dość duży nóż. W sumie — Tarzan, jakiego tylko pamiętamy z hollywoodzkich filmów.

dziwianie budowy niespodziewanego Tarzana, którego obecności w tych stronach nikt się w Australii nie domyślał, bo z kolei obaj piloci musieli podziwiać jego niesamowitą siłę. Oto mężczyzna ten, sam, bez pomocy osłupiałych lotników, wyciągnął ich samolot na najwyższy punkt piaszczystego pasa ziemi, który mógł być z konieczności niezłym polem startowym.

Dokonawszy tego „Tarzan” czmychnął w kierunku gestych zarośli dżungli. Nie pomogły żadne nawoływania w różnych językach. Nieznajomy silacz już się więcej nie pokazał.

Lobnicy zrezygnowali z kąpiele, ze względu oczywiście na krokodyle i dosiedli maszynę. Kapitan Bob Norman



STATKI będą jeździć windami

Aby statek mógł przejeść przez zapórę przy elektrowni wodnej na splawnej rzece buduje się zazwyczaj specjalne kanały i uskoiki służowe. Są to jednak wielkie budowle wodne, skonstruowanie których dużo kosztuje i wymaga wiele czasu.

Jak pisze „Promyslewno-Ekonomiczeskaja Gazieta”, pracownicy Wschodnioazjatyckiego Państwowego Instytutu Projektowego „Hydroenergo-

projekt”, opracowali ostatnio projekt ogromnych wind cięzarowych — pionowych podnośni okrętowych. W korpusie z żelazbetonu o wysokości około 150 metrów, przy pomocy specjalnych mechanizmów będzie podnosić się do góry i opuszczać w dół wraz ze statkiem ogromna kamera metalowa, napełniona wodą. Kamera będzie zawieszona na 384 linach stalowych. Waga kamery wraz z wodą i statkiem wynosić będzie ok. 12 tys. ton.

Przejeżdżanie statków przez zapórę krasnojarskiej elektrowni wodnej odbywać się będzie w sposób następujący: z górnego kanału statek wchodzić będzie przez wodoszczelne drzwi do napełnionej wodą metalowej kamery podnośnej. Wtedy włączy się specjalne mechanizmy i kamera wraz ze statkiem zjeżdżać będzie w dół. Gdy poziom wody w kamerze zrówna się z poziomem wody w kanale dolnym, podnośnia zatrzyma się, otwórz się drzwi i statek wypłynie do kanału dolnego, a następnie do rzeki, poniżej zapory.

Przy krasnojarskiej elektrowni wodnej, gdzie różnica poziomów wody między kanałem górnym i dolnym wynosi ok. 100 metrów, cała operacja przeniesienia statku z poziomu górnego do dolnego czy na odwrót trwać będzie nie więcej niż 20 minut, podczas gdy systemem służowym trwałoby to nie mniej niż 2 godziny.

Jeszcze bardziej interesujące urządzenie zaprojektowano dla przewożenia statków z jednego poziomu na drugi — na terenie Bratskiej Elektrowni Wodnej na rzece Angarze. Zbuduje się tu podnośnię pochylą dwutorową, na drodze długości 2 kilometrów. Napełniona wodą wagon-kamera będzie poruszać się po pochylonym torze przy pomocy zwykłych elektrowozów. Kamera ta będzie przewozić wszelkie statki wodne z szybkością 40 metrów na minutę, przy czym jednocześnie — jak np. na koleje na Kasproy Wierch czy na Gubałówkę — jeden wagon ze statkiem będzie wjeżdżał do góry, a drugi będzie zjeżdżał na dół.

Jak píše „Promyslewno-Ekonomiczeskaja Gazieta”, praktyka światowa nie zna dotychczas tego typu projektów podnośni okrętowych.



ZEMAN atakuje Księżyc

Twórca „Diabelskiego wynalazku”, czeski reżyser Karel Zeman, przystąpił do realizacji nowego filmu fantastycznego. Będzie on realizowany taką samą techniką jak poprzedni. Temat: przygody astronauty, który na skutek kontuzji odniesionej podczas lądowania na Srebrnym Globie cierpi na halucynacje. Spłot jego wymagowanych przygód z przygodami rzeczywistymi stworzy szereg niezwykle intrygujących sytuacji.



w królestwie ŻARÓWEK

Kupując nową żarówkę czy zastanawiając się kiedykolwiek co oznacza tajemnicze trójkątki umieszczone na jej czubku. Albo co oznacza skrót „Polam”. Powiesz, że to nieważne, że zwracasz uwagę tylko na ilość watów, napięcie prądu oraz rok produkcji. I słusznie. Ale i trójkątki nie są umieszczone bynajmniej dla ozdoby. Poznasz bowiem w nich, w którym miejscu żarówka została wyprodukowana. Jeśli jest np. 12 trójkątków, to znaczy, że w styczniu, jeśli 11 — w lutym, 10 — w marcu itp. W każdym następnym miesiącu odpada jeden trójkątek.

Żarówka winna palić się co najmniej 1000 godzin. Dokładna więc data — miesiąc i rok produkcji — ma poważne znaczenie przy jej zakupie.

A „Polam”? To nazwa Pabianickiej Fabryki Żarówek. Skrót pochodzi po prostu o „polskiej lampy”.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach — można już coś więcej napisać o samej produkcji żarówek.

Zapraszamy na zwiedzenie fabryki „Polam” w Pabianicach. Naszymi przewodnikami są: główny inżynier Jerzy Kuczewski i szef produkcji — Zbigniew Drabikowski.

CO 3 SEKUNDY NOWA ŻARÓWKA

Oficjalna nazwa: dział głównego szeregu. Olbrzymia widna hala. Szum maszyn tak jak w każdej fabryce.

Tylko, że... Wszystko tu odbywa się w tempie błyskawicznym. Nie zdążyliśmy się obejrzeć, zapytać o wyjaśnienia, a już trzymaliśmy w ręku nową żarówkę. Zespół automatów do produkcji żarówek — to prawdziwe cudo nowoczesnej techniki. Dość powiedzieć, iż jeden taki automat obsługiwany zaledwie przez 12 pracowników, produkuje dziennie 9 tysięcy żarówek. Co trzy sekundy — żarówka.

Jakie to są żarówki? Różne. Od 15 watów aż do 200, na różne napięcia, od 24 volt do 260. Mało tego. Jeden z automatów wyrabia żarówkę tzw. specjalną, a więc do tablic rozdzielczych, semaforów kolejowych, żarówki do oświetlenia wagonów kolejowych, a nawet okrętów. Tego typu żarówek produkuje się miesięcznie od 150—160 tysięcy.

Sam proces produkcji jest niezwykle skomplikowany. W automacie na długiej taśmie banki, szklana przechodzi cały



(Dalszy ciąg na str. 4)

Gawędy o książkach

Zwierciadło satyry

Zbiór satyrycznych opowiadań, humoresek i felietonów Jana Huszczy, zatytułowany: „Noc przed walnym zebraniem...”, zawiera drobne utwory powstałe w okresie dziesięciolecia 1947—1957. Te daty mają w danym razie znaczenie nie tylko bibliograficzne: ze względu, o których tu wspominać chyba nie trzeba, pozycje zbioru bliższe dacie drugiej mają na ogół szerszą skalę tematyczną, są bardziej politycznie i ostrzej wyeksponowane.

O czym pisze Huszcza i gdzie lokalizuje treść swych małych form? Najpierw odpowiem na to drugie pytanie, bo wiem pierwsze wymaga dłuższego nieco omówienia. Akcja opowiadań Huszczy rozgrywa się niekiedy w naszym mieście — Łodzi, ale znacznie częściej na prowincji w „Polsce powiatowej”, dla której nawet łódzki partycularz może uchodzić za stolicę świata. Nie należy się dziwić przy tej okazji autora do spraw „terenowych”: przecież to „Polska powiatowa”, te Rypiny, Kiernozie i Pacanowy stanowią w sumie pod względem obszaru i zaludnienia — ogromną większość kraju — i z tego właśnie tytułu one to przede wszystkim, a nie elitarna Warszawa i inne wielkie miasta, decydują w ostatecznym rachunku o obliczu polskiej rzeczywistości, o wielu sprawach, mających dla teraźniejszości i przyszłości kraju fundamentalne znaczenie.

Nie dziwny się tedy, że spojrzenia satyryka i satyryków w ogóle zwracają się tak często ku tym prowincjonalnym rejonom wielkiego upośledzenia i zaniedbania, gdzie dzisiaj z trudem wyrasta nowe życie, gdzie co krok wielkość ociera się must o śmiech, a dobro — jak w starych legendach i moralitetach — ściera się nieprzerwanie ze złem.

Na pozór może się wydawać, że tematyka opowiadań i humoresek Huszczy jest raczej blaha i potoczna, daleka od rozleglejszych i ogólniejszych problemów. Nie zawsze, ale w wielu wypadkach będzie to mniemanie powierzchowne i niesłuszne. Nie mogę tu obszerniej uzasadnić swego twierdzenia — sądzę, że czytelnik książki Huszczy sam uzna słuszność mojej opinii. Wystarczy przeczytać choćby tylko takie opowiadanie, jak „Zaufanie”, „Pan ma krzywe nogi”, „Poeta na prowincji”, albo tytułowe, by zdać sobie sprawę, że pod pstrą szatą uczesanej nieraz groteski kryją się w głębszej warstwie tekstu rzeczy bardzo istotne i doniosłe, że mowa tu o wielu grzechach, błędach i ułomnościach, nie tylko indywidualnych, lecz i zbiorowych, które w wysokim stopniu opóźniają tempo i zakłócają prawidłowość naszych procesów rozwojowych.

Humor autora „Nocy przed walnym zebraniem” nie jest z natury swej łagodny i dobruśny. Przeciwnie — jest zwykle sarkastyczny i kąśliwy.

Nowa książka Huszczy należy niewątpliwie do rodzaju literatury rozrywkowej. Ale rozrywka, jaką nam daje ta lektura, w niejednym miejscu towarzyszy poważniejszej refleksji, a taki efekt jest, jak sądzę, pożądanym i cennym osiągnięciem pisarza-satyryka.

B. D.

* Jan Huszcza, „Noc przed walnym zebraniem”, Wydawnictwo Łódzkie, Str. 200; cena zł 10.

SAM SALZ

sławny handlarz obrazów

Jednym z najświetniejszych i najbardziej cenionych na świecie handlarzy dzieł sztuki jest Amerykanin polskiego pochodzenia 65-letni Sam Salz.

Sam Salz przyjeżdża do Europy trzy razy do roku. Za każdym razem wyjeżdża na obrazach od dwóch do trzech milionów dolarów! Jak twierdzi — nie jest rzeczą najwazniejszą, co kupuje, bo i tak zawsze znajdzie nabywców.

„Handel dziełami sztuki — jak mówi — nie polega na znajdowaniu klientów, lecz na znajomości źródeł, gdzie można zaopatrzyć się w obrazy. Jestem bardzo szczęśliwy, bo wiem, gdzie mam szukać płócien z okresu impresjonizmu i zawsze potrafię znaleźć drogę do domów, w których istnieje szansa, że zechcą je sprzedać.”

Według zdania Salza, ceny płócien z okresu impresjonizmu datęgiego sięgają takich zawrotnych sum (na jednej z wielkich licytacji w Londynie, która miała miejsce niedawno, obraz Cézanne'a osiągnął cenę 65 tysięcy dolarów), ponieważ jest ich coraz mniej na rynku. Jego zdaniem za trzy, cztery lata wszelkie istniejące w chwili obecnej źródła zostaną całkowicie wyczerpane.

Bardzo charakterystyczny jest sąd pana Salza na temat sztuki i obrazów w Stanach Zjednoczonych i we Francji. W Ameryce, jeśli ktoś ma piękna kolekcję, chętnie pokazuje ją komu się tylko da. Natomiast Francuzi są zazdrośni o swoje obrazy tak samo jak o swoje kobiety. Nie chcą ich pokazywać nikomu.

Największą hość impresjonistycznych płócien znaleźć można w piwnicach trzech francuskich rodzin. Salz powiada, że w siedzibie jednej z tych rodzin pokazano mu złożonych w piwnicy 30 Cézanne'ów, 100 Renoirów, 50 Bonnardów i wiele innych.

Przy załatwianiu licznych transakcji pan Salz nie posługuje się jedynie gotówką, czy czekami. Zdarza się, że ktoś sprzedając obraz chce w zamian jacht, myśliwską wille czy ko-

nia wyseigowego. Ale dla Salza, oczywiście, jeżeli mu zależy na nabytku obrazu, nie ma rzeczy niemożliwych.

Sam również jest kolekcjonerem i jest ogromnie wybredny, jeśli chodzi o dobór osób, którym godzi się sprzedawać obrazy.

W tej chwili w Stanach Zjednoczonych wiele bogatych domów chwali się posiadaniem obrazów znanych impresjonistów. Są to przeważnie bardzo dobre kopie. Kiedyś Salz prze-

żył w takim domu zabawną historię.

Gospodarz z dumą zaprowadził go do salonu i pokazał piękny obraz Cézanne'a. Był to falsyfikat, o czym właściciel nie wiedział. Salz nie chciał wyprowadzać go z błędu, stwierdził więc, że obraz nie podoba mu się, bo nie jest w jego guście. Gospodarz wyraził gotowość zmienienia ramy. „Niech pan lepiej zmieni obraz, niż ramę” — powiedział delikatnie Salz. Podobno nigdy już więcej nie został do tego domu zaproszony.

Garaż automat

- * Fotokomórki mierzą samochód
- * Samoczynne dźwigi i transportery

Nowoczesny, 8-piętrowy biurowiec, zbudowany niedawno przy Steinendor-Strasse w Bazylei, nie przedstawia na pierwszy rzut oka niczego osobliwego. Ale to tylko pozory... W budynku tym bowiem mieści się wielokondygnacyjny, całkowicie zautomatyzowany parking i garaż samochodowy, o rozwiązaniu bardziej zbliżonym do techniki roku 2000, niż techniki współczesnej.

W centrali dyspozycyjnej garażu pełni służbę tylko jeden dyżurny inżynier. Na specjalnej maszynie wypisuje on numer rejestracyjny przyjmowanego samochodu. Kartę z numerem — w formie pokwitowania — wręcza klientowi. Ten wprowadza wóz do wskazanego — „klatki”, wysiada i naciska znajdujący się na zewnątrz przycisk.

Dalszą pracę, związaną z zaparkowaniem samochodu, wykonują już urządzenia sterowane i kontrolowane — w sposób całkowicie automatyczny. Urządzenia te za pośrednictwem układu fotokomórek mierzą wielkość samochodu i wyszukują mu — wolny w danej chwili — garaż o odpowiednich wymiarach. Dźwig przewozi samochód na odpowiednią kondygnację, a tutaj specjalne transportery przenoszą go wreszcie na przewidziane „miejsce postoju”.

Automaty kontrolno-sterujące zapewniają maksymalnie sprawne i szybkie działanie całokształtu tego — bardzo złożonego pod względem konstrukcyjnym i funkcjonalnym — obiektu. Może on pomieścić jednocześnie 374 samochodów, a więc więcej niż wszystkie otwarte miejsca parkingu w całej Bazylei.

Samobójstwo insektów

Ten szczególny rezultat doświadczenia, podjętego przez brytyjskiego profesora przed 25 laty, wskazał naukowcom Europy i Ameryki drogę do najsukceszniejszego niszczenia insektów: przez deformowanie ich na niezdolne do życia stworzenia.

Metoda ta, rozwinięta obecnie do perfekcji, według największego tygodnika amerykańskiego „Life” ma stanowić środek, dzięki któremu „człowiek może teraz wygrać prowadzoną od tysiącleci wojnę przeciwko istniejącym gatunkom insektów”.

Nadzieję taką swego czasu dawała trucizna kontaktowa, jaką był proszek DDT, wynaleziony w r. 1938 przez szwajcarskiego chemika Pawła Müllera. Jednakże wkrótce okazało się, że wiele gatunków insektów uodporniło się przeciwko truciznie kontaktowej. W niektórych okolicach nie ginęły od niej przenoszące dżumę pchły, moskity wlokące malarię i wszy rozszerzające tyfus plamisty.

Tego rodzaju alarmujących obserwacji dokonano w 32 krajach. Światowa organizacja zdrowia rozesała odpowiednie ostrzeżenia.

Z pomocą przyszli jej biochemicy i specjaliści od insektów, badający zagadnienie hormonów, które regulują skomplikowane procesy wzrostu i rozwoju owadów. Odkryli oni mianowicie, że hormon o nazwie juvenil skutecznie powstrzymuje metamorfozę, tzn. przekształcenie się larwy w dorosłego owada. Skoro tylko organizm przestaje wytwarzać ów hormon, rozpoczyna się proces przeobrażenia.

Amerykański uczonec Carroll Williams wyizolował ten hormon (jest to żółtawa, oleista ciecz) i umieścił kilka minimalnych kropli na ciele larw, które zaczynały przekształcać się w poczwarkę. Hormon ten natychmiast powstrzymał proces przeobrażenia, wskutek czego larwy osiągnęły monstrualne wprost rozmiary — sześciokrotnie większe niż normalnie. Profesor Wigglesworth eksperymentował w przeciwnym kierunku. Odcinając głowę larwy sztucznie przerywał dopływ blokującego hormonu w momencie, kiedy stworzenia nie

Kiedy brytyjski biolog Wigglesworth, z ciekawości naukowca, odcinał głowy kilku larwom poludniowo-amerykańskiej pluskwy Rhodnius, stwierdził zdumiewające zjawisko: pozbawione głów larwy przekształciły się w dorosłe pluskwy, z tym tylko, że różniły się od nich wielkością: były mianowicie ich skarlłowaciami wydanem.

były jeszcze dorosłe — stąd jego pluskwy doświadczalne musiały się deformować na niezdolne do życia, skarlłowaciele stwory.

Odkrycie dokonane przez brytyjskiego uczonego pobudziło innych do badań. We Francji dr Jean Bounhiol, drogą wyrafinowanej operacji, usunął z organizmu gasienicy jedwabnika gruczoły hormonalne, która tu — jak było do przewidzenia — stała się skarlłowacim jedwabnikiem. Japońskiemu uczonemu Fukuda udało się wyhodować tą drogą dorosłe jedwabniki, które miały tylko 1/40 wagi normalnego osobnika.

Te osiągnięcia, jak również pierwsza udana próba chemicznego wyprodukowania (prof. Adolf Butenandt z NRF) hormonów regulujących właściwy proces przeobrażenia w poczwarkę — pozwoliły uczonemu dojść do wniosku, że wykorzystanie hormonów do zwalczania insektów jest jak najbardziej możliwe do zastosowania. Tym bardziej, że hormony te

są właściwe wszystkim owadom, a zatem i na wszystkie muszą działać oraz, że nie stanowią niebezpieczeństwa dla pozostałego świata zwierzęcego i roślinnego oraz dla ludzi.

Obecnie chemicy w Stanach Zjednoczonych i NRF intensywnie pracują nad metodą syntezy i wytwarzania hormonów w skali przemysłowej, co pozwala mieć nadzieję, że ów radykalny środek już wkrótce po sunie naprzód walkę z insektami, a właściwie sprowadzi ich masowo samobójstwo. Zaden bowiem owad, poddany w określonym czasie działaniu tych hormonów, nie będzie mógł uniknąć śmierci.

Uczeni twierdzą, że przy użyciu tego środka istnieje wiele możliwości taktycznych. Tak na przykład preparat hormonu regulującego proces przeobrażenia zmusił larwy szkodników drzew owocowych do opuszczania swej powłoki w ziemie, co skazywało je na pewną śmierć.

Wprawdzie niektórzy przestrzegają już, że nieostrożnie

używanie tak radykalnego środka może z równym powodzeniem unicestwić także pożyteczne owady, jak np. pszczoły, niemniej jednak są zdania, iż da się tu zastosować planowe działanie w określonych kierunkach.

Daleko idące oczekiwania osiągnęły swój szczyt w przypuszczeniach wielu uczonych, że człowiek będzie mógł wkrótce świadomie decydować o tym, które z 600.000 istniejących gatunków owadów będą mogły pedzić obok niego swój żywot w charakterze niemal „zwierzęcia domowego”, a które mają zniknąć z powierzchni ziemi.

Tygodnik „Life” tak oto przedstawił tę sprawę:

„I w ten sposób można by udać się z wnetzami do ZOO w pewne niedzielne popołudnie, aby w pawilonie owadów podziwiać ostatnie pluskwy i moskity, tak samo starannie wypielęgnowane, jak sapiąco-kaszający żuraw i dziobak”.

Czy wiecie że...

■ według francuskiego uczonego prof. Laroche'a jarniny i owoce mają wpływ na psychikę ludzką. Jedzenie sałaty wpływa jakoby dodatnio na muzykalność, gruski wzmacniają logikę, a szparagi — poczucie odpowiedzialności!

■ dzięki pasie cebulowej w tubkach można uniknąć lez, towarzyszących zwykle odbieraniu cebuli. Niestety, z udogodnienia tego korzystają na razie jedynie gospodynie niemieckie, gdyż gdzie indziej pasta taka nie jest jeszcze wyrabiana.

■ w ciągu 70 lat normalnego życia człowiek zjada ok. 10.000 kg chleba, 2.000 kg masła, 4.000 kg cukru i kopiec kartofli wysoki na 4 m. W sumie zużyte produkty ważą ok. 50.000 kg — co równa się wadze 15 dorodnych słoni.

■ jeżeli przegapiłeś ostatnie zaćmienie Słońca, możesz się tym zanadto nie przejmować. Będzie jeszcze dosyć okazji do podziwiania tego zjawiska. Profesor Gordon Grant z obserwatorium Goodsell twierdzi, iż do roku 2.000 zaćmienie Słońca wystąpią jeszcze 109 razy!

■ ustalili w lizbach ile razy normalny człowiek mruga oczyma wydaje się czymś niemożliwym. W jaki sposób statystyk zabrał się do tej roboty? Czy przylgał się sobie siedząc przed lustrem? Czy też z zegarkiem w ręku liczył mrugnienia ludzi nerwowych i ludzi ultraspokojnych, aby wyrachować potem przeciętną?

■ Nie wiemy tego. Podobno jednak dorosły normalny człowiek w ciągu roku zamyka i otwiera oczy 4 miliony razy!

■ w Iraku znaleziono kamienną brytwę zaliczoną ponad 5.000 lat. Archeolog, który próbował się nią goląc twierdzi, iż jest wręcz doskonała. Przypuszczamy jednak, iż miał krem do golenia lepszy niż te, które były wyrabiane 5.000 lat temu...

(jk)

W królestwie żarówek



(Dokończenie ze str. 3)

wnym szeregu ułożono szklane bańki. Sześć produkują, p. Drabikowski, wyjaśnia:

— Kilka lat temu w całym kraju odczuwaliśmy brak żarówek. Głównym tego powodem były te bańki. Huty nie nadążały z ich dostawą do fabryk żarówek. Dopiero dzięki hucie Szczakowa, która zastąpiła ręczną produkcję bańek — mechaniczną, mogliśmy ruszyć pełną parą. Poprzednio byłymy zmuszeni sprowadzać brakujące bańki z Czechosłowacji.

Przechodzimy do następnej hali. Dział karzelkowy. „Karzelki” to nie innego jak maleńkie lampekki do skal radiowych, latarek kieszonkowych, rowerów, motocykli, pomocnicze żaróweczki do samochołów, a nawet choinkowe. Pa białnie są jedynym w Polsce zakładem produkującym tego typu żarówki. Jednakże 70 proc. prac przy montowaniu serca żaróweczki (wewnątrz) odbywa się niestety jeszcze ręcznie. Toteż sprowadza się coraz to nowe urządzenia. Wdzieliśmy automaty z Anglii i NRF. Obecnie roczna produkcja lampek karzelkowych wynosi 22—23 mln. sztuk. W planach perspektywicznych rozbudowy zakładu, przewiduje się 44 mln. sztuk.

Na zakończenie naszej wizyty w królestwie żarówek zwiędzamy jeszcze specjalny oddział, skąd żarówki wyruszają w świat. Przy pomocy automatu odbywa się ich estetyczne pakowanie. Warto dodać, iż automat ten wyprodukowała sama fabryka.

CZY WIECIE, ŻE...

■ „żarówki „karzelkowe” eksportujemy do Izraela, Turcji, Egiptu, Czechosłowacji...

■ „żaróweczka przy skali radiowej winna się palić 1000 godzin, pomocnicza przy samochodzie 200 godzin, a baterijna 15 godz.

■ „wg projektów do roku 1962 w Pabianicach wybuduje się nowy zakład żarówek, który będzie nowoczesnie urządzone, z własną bocznica kolejową. Tak więc z malej w 1924 roku filii berlińskiego „Osram” w Pabianicach, (zdeprawowanej w 1945 r.), powstała duża fabryka — dzisiejszy „Polam”, która ma przed sobą piękne perspektywy rozwoju.

J. Kraskowski
Foto: L. Olejniczak

Jak powstał żalobny marsz Chopina

Któż z nas nie słyszał głębokich i wzruszających tonów nieśmiertelnego „Marsza żalobnego” Fryderyka Chopina. Mało kto jednak wie, w jakich okolicznościach powstało to muzyczne arcydzieło.

Francuski młodziutki popularyzator Chopina, „Tout savoir” zamieścił niedawno o tym wydarzeniu fragment z pamiętnika wielkiego przyjaciela Chopina, artysty malarza Złema.

„W mojej pracowni pewnego dnia zebrał się Chevandier, de Valdrome, Ludre, muzyk de Polignac, malarz Ricard, Chopin, no i ja. Byliśmy bardzo rozbawieni. Moją pracownię rozdzielały na trzy części zwisające od pułapu kobierce. W jednej z tak powstałych komnat stał na postumencie ludzki szkielet, na którym niejednokrotnie drapałem różne tkaniny. Było tam także dość kiepskie pianino, zazwyczaj przykryte woalem.

Kiedy w pewnym momencie znalazłem się sam na sam z Ricardem, wpadła mi do głó-

wy myśli urządzenia kawału — przyznając niezbyt mądrego, tłumaczy to jednak panująca u nas atmosfera wesołości. Oto chwyciłem szkielet, Ricard zaś zarzucił na mnie zerwany z pianina woal, po czym wraz ze szkieletem przesunąłem się pod zwisającym kobiercem i zacząłem na oczach przyjaciół wyprawiać różne harce. Śmiało się do rozpuku. W chwili potem Polignac odebrał mi kościotrupa, owinał się zwisającą z niego częścią woalu i zaskładał przy pianinie, uderzył kilka żalobnych akordów.

Ta scena zrodziła u Chopina przypływ natchnienia. Podbiegł natychmiast do pianina, zajął miejsce Polignaca i zaimprovizował marsza, którego znałem. Wzruszenie ogarnęło nas wszystkich. Z miejsca uciechły rozmowy. Nasze rozbawienie i śmiech przerodziły się w skupienie, a potem w wyrazistą nia i entuzjazm dla Mistrza”.

(Lewak)

MY RZĄDZIM "ŚWIATEM, A NAMI KOBIETY"

Parę, spowity w jasną szatę majowej nocy roku 1797, wabił swym wymyślnym opium wszystkim, stałych i czasowych mieszkańców tego miasta tak samo, jak czyni to dziś.

Wytorny lokal pod dzwiczną nazwą „Bal de la Veillée” przygotował dla swych gości coś nowego i niebywałego; prawdziwa kocia muzyka. Cały Paryż zerwał się na skąd do tańca nocy i pomaszerał do „Bal de la Veillée”.

Wydobycie kocich dźwięków polegało na tym, że pod skrzydłem klawiesynu umieszczono nie mniej niż dwa dziesiąta... kotów; spod skrzydła wyglądały tylko głowy z zapalakanymi ślepiami biednych zwierzątek; ogony zaś wciśnięte były w specjalny uchwyt, który w takt muzyki uciśkał ogony kotów...

Podniecenie wzrastało po północy. Zbliżała się godzina druga; uroczyste ogłoszono, że za chwilę nastąpi słynny „taniec szala”. Nawet opera paryska nie mogła się szczyścić posiadaniem takiej taneczki, jaka miała wystąpić za chwilę na parkiecie lokalu.

Goście zajęli miejsca przy stolikach, po czym rozległa się cicha, urzekająca melodia, a na parkiecie zjawiała się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejki, przepiękna taneczka, okryta tylko muslinowym, białym szalem. Niezwykła lekkość i płynność ruchów, niemal przezroczyste kształty tej niezmiernie zjawy zapierały oddech z zachwytem, unosili widza w jakiś czarowny kraj bałki. Bezwiednie ukladały się nie malowane usta kobiet, aby wyszeptać imię najpiękniejszej kobiety stulecia, imię Juliette Récamier...

Uczeń Bonaparte, generał Moreau, generał Bernadotte, pruski książę August, Benjamin Constant, Chateaubriand, Fouché, oto ci, na których wywarła swoją sztukę i swoją osobą głęboką wrażenie; palali do niej płomienną miłością, przyrzekali wszystko za odrobinę przyjaźni, lecz starania pozostały bez pożądanego skutku. Na świecie istniały tylko dwie osoby, które cieszyły się oddaniem otęrcznej taneczki: własny mąż i poważny przeciwnik Napoleona, pani de Staël.

Zyciu pani Récamier przyświecał ideał spartański. W stosunku do licznie odwiedzających ją wielbicieli ukazała

zwała ujmująca grzeczność. Nie przyjmowała porannych wizyt leżąc w łóżku, lub kąpać się w wannie; przyjmowanie wizyt w takich warunkach było jeszcze wówczas w modzie.

Prowadziła życie tak dalece surowe, że oprócz szczerzej przyjaźni dla swego męża, innych uczuć nawet w stosunku do niego nie żywiła.

Współcześni biografowie tłumaczą to zjawisko tym, że mąż pani Récamier był jej pozamałżeńskim ojcem, co jest bardzo prawdopodobne, ponieważ był znacznie starszy od swej pięknej małżonki. Przez małżeństwo z własną córką chciał zapewnić zabezpieczenie majątek dla Julietty, a miał co zabezpieczać, był bowiem bankierem.

Poważniejsze zastrzeżenia budził i budzi jej surowy stosunek do innych, uwielbiających ją mężczyzn. Niejednemu z nich czyniła na-

dzieje, niejedną z nich kierował się w swym życiu publicznym tymi nadziejami, lecz żadna z nich nie spełniła się.

Już za życia Julietty próbowano rozwikłać te zagadki; twierdzono, że poważne dolegliwości fizyczne nie pozwalały jej być kobietą... A może powodem było tylko to, że znalazła pełnię szczęścia w sżucie?

Doczekała podeszłego wieku, a wyraźne ślady piękna nie opuściły jej oblicza nawet na łóżu śmierci. Umarła w siedemdziesiątym roku życia, w roku 1846.

KONRAD RUCKI

Madame Recamier



Madame Recamier

W mieście Merida, w Wenezueli, budowana jest pasażerska kolejka linowa na Bic Espejo, jeden z najwyższych w tym kraju szczytów.

Kolejka ta ma, podobnie jak światowe rekordy: długość — 12 km, krańcowej wysokości — 4.800 metrów oraz największej długości przęsła bez wsporników pośrednich — 3 km. Wagon zabierać będzie 30 pasażerów, przebywając całą trasę cztery razy na godzinę.

Stacja krańcowa Kolejki znajduje się już na obszarze wiecznych śniegów i stanowi wielką atrakcję dla narciarzy przez cały rok. Ze względu na znaczną wysokość nad poziomem morza, wagony kolejki, jak również hotel i świetlica zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Przemysł kosmetyczny w NRD wyprodukował ostatnio aromatyczny świeczki choinkowe. Miły zapach unoszący się w pokoju po zapaleniu świeczek wyeliminował elektryczność, przynajmniej na okres świąt. Duża ilość tych świeczek zakupił przed Nowym Rokiem Związek Radziecki. I tu zd-

czajną aparaturę do dotleniania powietrza, były sobie od razu dużą popularność.

Państwo

żyją w austr-

(Dokończenie ze str. 3)

postanowił jednak wrócić w to miejsce i zbadać rzecz do ostatka.

Trawiony ciekawością, już po kilku dniach wyruszył samolotem na miejsce niezapomnianego spotkania. Lecąc wzdłuż Bailey-Creek odnalazł owo prymitywne kąpielisko. Kołował jeszcze nieco po okolicy, chcąc wypatrzeć jakikolwiek ślad obecności „swego” Tarzana. Na nic jednak nie trafił. Postanowił przeto lądować w tym samym miejscu co poprzednio.

Przedzierając się przez gęstwinę, od czasu do czasu, rzucił w milczącą dżunglę głosne „halo”. Nikt jednak nie odpowiadał. Wtem doszły go odgłosy szczykania psów. Zrazu dalekie, potem coraz głośniejsze. Nie upłynęło dużo czasu, gdy zarośli wyrzucił się ten sam młody silacz. Tym razem

miał na sobie szorty. Po chwili ukazała się obok niego kobieta, prowadząca dwa duże psy.

Co Normana od razu w niej uderzyło, to fakt, że nosiła okulary. Poza tym miała na sobie lekką bluzeczkę kretomowa, szorty i sandały.

Troje ludzi uśmiechało się do siebie szczerze. Pierwszy przerwał milczenie „Tarzan”.

„Państwo Tarzanowie” okazali się małżeństwem, które ten tryb życia wybrało sobie przed kilkunastu miesiącami. On ma lat 28, nazywa się Frank Carey i jest z zawodu mechanikiem samochodowym. Ona liczy 25 lat i nosi imię Grace. Pobrali się dwa lata temu.

Grace przybyła do Australii z Anglii przed czterema laty i pracowała jako pielęgniarka w ekipie, niosącej pomoc lekarską ludzom, zamieszkałym w mało dostępnych okolicach. Już po ślubie udali się oboje na wędrowkę po dżunglach północnej Australii. Wtedy właśnie, natrafiwszy na opuszczone szalas, pozwilieli myśl „przenieść się” do dżungli. Bob Norman był pierwszym człowiekiem, którego spotkali od tego czasu.

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...



Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dyli? Śmieje się. Trzeba tylko umieć się z nimi obchodzić. W dżungli można się i tego nauczyć.

Od czasu, kiedy zdecydowali się prowadzić „tarzani” tryb życia, siła rzeczy nie utrzymują żadnego kontaktu z rodziną, ani z nikim ze znajomych. Rodzice dzielnej pani „Tarzanowej” dowiedzą się o niej dopiero teraz od Boba Normana...

Frank „Tarzan” pali papierosa z rozkoszą, której nie potrafił ukryć. Tego tylko brakowało mu podczas pobytu w dżungli. A jak sobie daje radę w ogóle? Czy nie boi się węży i kroko- dy

MODA u dziennikarzy

Po raz pierwszy do Klubu Dziennikarzy zawiązała moda. Reprezentowały ją z wdziękiem modelki „Telimeny”, pokazując szykowne, oparte o ostatnie wytwórce Paryża modele odzieży damskiej. Ostatnia kolekcja „Telimeny” jest uroczą, nie dziwnego, że przypada do gustu wszystkim dziennikarom oraz ich żonom, które ożeniły wyobraźni widziały się już w tych wspaniałych kreacjach. Bardzo podobały się letnie sukienki z uszlachetnionego kretonu, kostiumiki wełniane z krótkimi żakietkami, płaszczki skórzane oraz sukienki i spódniczki z tkaniny flokowanej, tzn. ozdobionej naklejkanymi wzorami.

„Telimena” piękny ukłon za ekstrawagancję. Nasze życzenie: aby tego rodzaju pokazy w Klubie Dziennikarzy odbywały się częściej.

(Kas.)

Wiosenne porządki

- Na Widzewie — wartość wykonanych robót przekracza 80 tys. zł.
- Brawo zakłady pracy
- Dziś nadal porządkujemy miasto

Trzeba przyznać, iż ze wszech miar pożyteczna akcja upiększenia Łodzi spotyka się z coraz szerszym zrozumieniem, czego najlepszym dowodem są wykonane już prace.

Jak nas informuje zastępca przewodniczącego DRN - Widzew, Jerzy Laszczyk, wartość wykonanych robót na Widzewie szacuje się na ponad 80 tys. zł. Wyszlakowano m.in. ulicę Lodową, Pszczyńską, Chmurna, Węgierską, część Telesoniczną, Krokusową oraz Zakładową. Również dziś w niedzielę mieszkańcy Olechowa nadal będą szlakować ulicę Zakładową. Także dziś szlakę rozrzucać się będzie na ulicy Partyzantów na Sikawie,

Uporządkowano już częściowo trawniki na Placu Zwycięstwa, oraz w Parku 3 Ma-

Komitet Wyposażenia Szkoły Tysiąclecia

Czytelników „Dziennika Łódzkiego”

Konto nr 7-9-705

Już ponad 165 tys. zł.

Już ponad 165 tys. złotych wpłacił nasz czytelnicy na rzecz wyposażenia jednej ze szkół Tysiąclecia.

A to sumy, które wpłynęły w ostatnich dniach:

MZBM — CHOJNY przekazały zł 462.

BOGUSŁAW HERNIK (Ruda p-ta Miedmiewice pow. Kieszce wice) — zł 100.

LZG „KAWIARNIA” — zł 2.549

ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZE-

MYSŁU SPORTOWEGO (ul. Mickiewicza 18/18) — zł 185.

MDD ART. PRZEMYSŁOWY MI I RÓŻNYMI — zł 1169.

Przydominamy wszystkim naszym czytelnikom i sympatykom, że nr konta komitetu brzmi: KOMITET WYPOSAŻENIA SZKOŁY TYSIĄCLECIA CZYTELNIKÓW „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO” PKO nr 7-9-705.

Wpłaty można dokonać również w redakcji „Dziennika Łódzkiego” (ul. Piotrkowska 96, III piętro, sekretariat).

Konkurs zespołów i solistów ESTRADOWYCH

Z okazji 15 rocznicy PKWN Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło II Ogólnopolski Konkurs kapel, śpiewaków, taneczny i zespołów i solistów estradowych. Na terenie Łodzi w ramach tej imprezy Wydział Kultury Prez. RN wraz

ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i Łódzkim Towarzystwem Muzycznym organizuje konkurs zespołów i solistów estradowych.

Konkurs ten (tylko dla amatorów) odbędzie się w 5 kategoriach obejmujących: zespoły rozrywkowe, jazzowe, piosenkarzy, śpiewaków, solistów na instrumentach.

Dziś o 10

Wielka impreza artystyczna

Ciągnienie 100 „Kukuleczki”

i... „Syreny”

Dziś w niedzielę, o godz. 10 w sali Łódzkiej Operetki (Piotrkowska 243) odbędzie się wielka impreza artystyczna z okazji 100 gry „Kukuleczki” w wykonaniu najpopularniejszych aktorów scen łódzkiej. W przerwach imprezy nastąpi cotygodniowe ciągnięcie „Kukuleczki” oraz losowanie nagród (w tym samochód osobowy „Syrena”). Jubileuszowego Konkursu „Kukuleczki” i „Dziennika Łódzkiego”. Pozostałe jeszcze karty wstępu otrzymać można w kasie Operetki.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Kultury Prez. RN m. Łodzi, (ul. Piotrkowska 104, poprzeczna na oficyna I piętro, pokój 153) do dnia 15 kwietnia br. Tamże oraz w Łódzkim Towarzystwie Muzycznym (Plac Zwycięstwa 2) zainteresowani mogą otrzymać wszelkie bliźsze dane.

KIERMASZE gospodarstwa domowego

Do wyboru... do koloru!

Dyrekcja MHD - Artykuły Gospodarstwa Domowego wprowadziła w niektórych sklepach sprzedaż kiermaszową. Sprzedaż ta została wprowadzona specjalnie w okresie przedświątecznym, niemniej jednak — z uwagi na wielki popyt, jakim cieszą się artykuły gospodarstwa domowego — będzie ona prowadzona przez cały kwiecień.

Kiermasze zorganizowano: w Domu Gospodyni przy ul. Piotrkowskiej 85, w salonie

radiowym — Piotrkowska 27, oraz w sklepach z artykułami żelaznymi i narzędziami — przy ul. Piotrkowskiej 150 i Narutowicza 16. Oprócz tego sklep „Słazaczka” przy ul. Narutowicza 4 — choć nie został włączony do sprzedaży kiermaszowej — będzie w tym czasie również bardzo dobrze zaopatrzone.

Wszystkie sklepy objęte kiermaszem otrzymały ostatnio i otrzymują nadal poszukiwane od dawna na rynku artykuły. W dużym wyborze. W sklepach gospodarstwa domowego nie powinno więc zabraknąć spodeczków, szklanek, talerzy, czajniczek itp. Sklepy z narzędziami również zostały zaopatrzone w szeroki asortyment narzędzi ogrodniczych i polowych.

W pierwszych dniach kwietnia zostanie także otwarty doskonałe zaopatrzone salon artykułów gospodarstwa domowego przy ul. Piotrkowskiej 181, gdzie obecnie przeprowadza się remont.

Dodatkowe pociągi na święta

W okresie wzmózonego ruchu przedświątecznego Ministerstwo Komunikacji przywróciło kilka wycofanych poprzednio pociągów oraz uruchamia dodatkowe pociągi pośpieszne.

W dniach od 24-31 marca pośpieszny pociąg Łódź — Kraków odjeżdżający z Łodzi Kaliskiej o godz. 23.40 kursować będzie jak dawniej do Krynicy. Powrót z Krynicy tego pociągu w dniach od 25 marca do 1 kwietnia. Przy pociągu tym będzie bezpośredni wagon sypialny Łódź Kaliska — Krynica.

W dniach 26, 28 i 30 marca kursować będzie odwołany pociąg pośpieszny Łódź Kaliska — Gdynia odjeżdżający z Łodzi o godz. 23.10. Powrót z Gdyni tego nocnego pociągu pośpiesznego nastąpi w dniach 27, 29 i 31 marca.

W dniu 28 marca odjedzie z Łodzi Kaliskiej do Skarżyska specjalny pociąg świąteczny o godz. 23.05, powrót tego pociągu w dniu 30 marca ze Skarżyska o godz. 21.40. W dniach 28 i 30 marca kursować będzie specjalny pociąg pośpieszny Łódź Kaliska — Poznań przez Kalisz oraz powrotny. Odjazd z Łodzi o godz. 9.05, z Poznania o godz. 22.35.

W dniu 30 na 31 bm. odjedzie z Warszawy pociąg świąteczny do Wrocławia przez Łódź Kaliską. Ze stolicy odjeżdżając 21.05, Łódź Kaliska 0.14, Wrocław przyjeżdżając 8.37. W dniu 27 marca odjedzie z Wrocławia pociąg świąteczny do stolicy, lecz przez Kozłuskę. Odjazd z Wrocławia 19.33, przyjazd do Kozłuszek 28 marca 2.08, przyjazd Łódź Fabryczna 4.24, a Warszawa 4.50.

W dniach 25, 27 i 30 marca kursować będzie pociąg świąteczny z Warszawy przez Kutno do Szczecina i powrotny ze Szczecina do Warszawy. Odjazd z Warszawy 20.32, Kutno przyjeżdżając 20.59. Na ten pociąg, odjeżdżając z Łodzi Kaliskiej do Kutna 20.19. Szczecin przyjeżdżając 8.07. Powrotny ze Szczecina odjeżdża o godz.

3 x po 1000 zł. grzywny

W Sądzie Powiatowym dla m. Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko trzem pracownikom Dyrekcji Przedsiębiorstwa „Warzywa i Owoce” — Włodzimierzowi Gałochowi, Kazimierzowi Kurczakowi i Janowi Pustelnikowi, oskarżonym przez Państwową Inspekcję Sanitarną dla m. Łodzi o to, że mając obowiązki kontrolowania jakości produktów przeznaczonych do sprzedaży — nie dopełnili go, skutkiem czego w wielu sklepach warzywniczych sprzedawano zepsute warzywa i przetwory warzywnicze jak szczaw, chrzan, groch, kiszona kapusta, przecier pomidorowy.

Za te karygodne, godzące w zdrowie ludności zaniedbania, wszyscy trzej oskarżeni zostali skazani na grzywny po tysiąc złotych. (k)

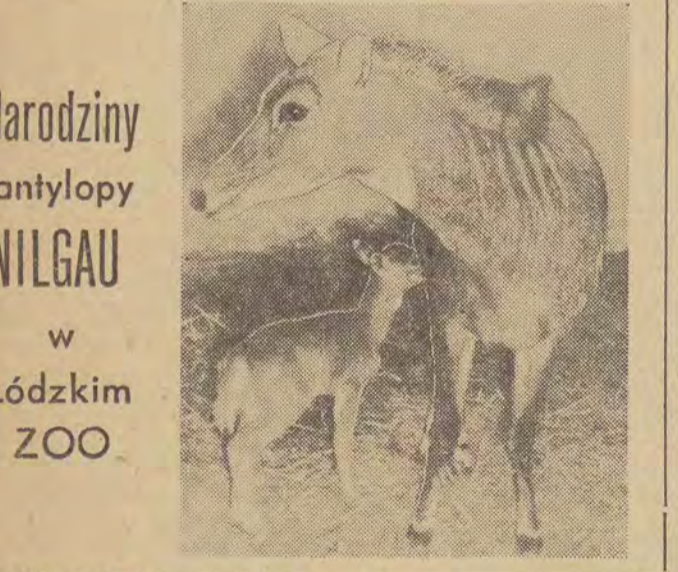
Sprawcy napadów rabunkowych w areszcie

18 bm. Komenda Powiatowa MO w Piotrkowie zatrzymała 17 letniego Macieja Słotę, 23-letniego Henryka Stajkowskiego oraz 16-letniego Stanisława Czajkę, podejrzanych o dokonanie kilku napadów rabunkowych na mieszkańców Piotrkowa. Postanowieniem prokuratury cała trójka znalazła się w areszcie.

Poszkodowani winni zgłaszać się do Komendy Powiatowej MO w Piotrkowie w celu składania zeznań. (st)

„PSTRĄG” czeka!

Jeżeli śpiewasz, tańczysz, recytujesz, grasz na instrumentach, jeżeli jesteś studentem czy studentką, a chciałbyś pracować w zespole Teatru Studentckiego „Pstrąg”, przyjdź dnia 23 marca br. (poniedziałek) o godz. 19 do RO ZSP (ul. Piotrkowska 77, I piętro). Przygotuj piosenkę, wiersz, tekst prozą lub utwór, który zaprezentujesz. „Pstrąg” czeka na ciebie.



Narodziny antylopy NILGAU w Łódzkim ZOO

Możemy naszym czytelnikom zaprezentować kilkudziesięcioletni dzienne noworodka — samice antylopy Nilgau, która urodziła się z matki „Kali” i ojca „Sultana”. Jak widzimy na zdjęciu — nowo narodzona antylopka chodzi już o własnych siłach i pije mleczko swojej matki. Prawie do końca kwietnia będzie przebywała w stajni. W maju dopiero zobaczymy ją z rodzicami na wybiegu.

W ZOO spodziewane są narodziny drugiej antylopy Nilgau z samicy „Jagny”. „Jagna” co roku wydaje bliźnięta — zobaczymy jak będzie obecnie.

Wszystkie zwierzęta z wyjątkiem papugi i antylopy korzystają już z wybiegów letnich. Nawet słonica „Magda” i „Hipcio” wychodzą na spacer. „Hipcio” nie ma jeszcze napełnionego bałonu obwartej wody, gdyż kąpie się na razie w letnim pomieszczeniu, gdzie woda jest ogrzewana. (s)

ZARYBIENIE WÓD OTWAR

Tych naszego województwa, zatura i ochrona wód — oto najważniejsze tematy, które omawiane będą na zjeździe delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego, reprezentujących 10-tysięczną rzeszę wędkarzy naszego miasta i województwa. Obrady rozpoczyna się o godz. 10 w sali przy ul. Zachodniej 56. Na zjeździe dokonana się wyboru nowych władz. (k)

■ **DZIŚ, W NIEDZIELĘ** odbędzie się w Łodzi konkurs pisania na maszynach. Niestety, do wczorajszego dnia zgłosiło się tylko kilkanaście osób, co mówiłoby o małych ambicjach zawodowych maszynistów. Kto zostanie mistrzynią Łodzi — zobaczymy.

■ **CZTERY MOTOCYKLE** W LOSOWALI ŁÓDZIANIE, posiada-

Z MIASTA w kilku zdaniach

dadce książeczek PKO premiovanych motocyklami. W 18 losowaniu wyciągnięto następujące numery książeczek należących do mieszkańców naszego miasta: 51114, 43189, 42835 i 43036. Następnie losowanie książeczek PKO premiovanych motocyklami odbędzie się w dniu 20 kwietnia br.

■ **DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TEATRU NOWEGO** zawiadania posiadaczy biletów na 24 marca br., godz. 19.15, że z powodów technicznych, zmuszona jest przełożyć mające się w tym dniu odbyć przedstawienie „DOM BERNARDY ALBA” na

1 kwietnia br., godz. 19.15. Zakupione bilety zachowują swą ważność bez przestępowywania.

■ **POSZUKIWANIE SENSU ŻYCIA** — to tytuł odczytu, który wygłosi mgr Stefan Dziecielski 23 bm. o godz. 18 w sali odczytowej LDK (ul. Traugutta 18). Wstęp wolny.

■ **SZŁYDY, REKLAMA, WIER SZE SZTAMBUCHOWE...** Ruchliwy „Kabarek literacki” za 2 zł przy LDK wystąpi 24 bm. o godz. 19 w sali teatralnej LDK (ul. Traugutta 18) z nowym, VIII z kolei programem pn. „Szłydy,

reklama, wiersze szlambuchowe etc.”.

Udział wezmą: Lucyna i Leonard Andrzejewscy, Alicja Różalska, Horacy Safrin, Grzegorz Timofiejew, Br. Hajn i inni.

Tak jak wszystkie programy i — najnowszym, omawia oraz ilustruje estradowo określony gatunek literacki: tym razem gatunek nazwany przez Tuwima „folklorem literackim”.

■ **KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI** zawiadania swych klientów, że dla ich wygody, księgarnia Klubu oraz czytelnia-kawiarnia, będzie czynna w niedzielę przedświąteczną, 22 bm od godz. 10 rano do 16.

W pozostałe dni, księgarnia będzie czynna jak zwykle od godz. 12-20.

PREMIERY filmowe

W tygodniu przedświątecznym wejdą na ekrany kin łódzkich trzy nowe filmy. W „WISLE” oglądać będziemy film produkcji japońskiej pt. „RASHMON”. Jest to dramat obyczajowy, zrealizowany na podstawie noweli Agutawy „W zagajniku”. W 1951 r. film otrzymał nagrodę „Złoty Glob” w Wenecji, a w 1952 roku „Oscara” dla najlepszego filmu zagranicznego, wyświetlanego w USA. Podstawę fabuly stanowi

przez pewnego drwala w lesie kapelusza damskiego, sznur ra i ciała zabitego podróżnika. Treść filmu stanowią cztery opowiadania — relacje zbrodni. „Rashmon” uważany jest za jeden z najoryginalniejszych i najlepszych filmów ostatnich czasów.

We „WŁÓKNIARZU” odbędzie się najprawdopodobniej premiera filmu radzieckiego „POETA I KADET” według scenariusza W. Katajewa, w reżyserii B. Barneta, z Izolda Izwicką w głównej roli kobiecej. Film mówi o dziejach młodego rewolucjonisty i jego ukochanej — w okresie wojny domowej.

Wejście również na ekrany zapowiedziany przez nas na ub. tydzień film francuski „BEZKRESNE HORYZONTY”. Zamiast niego w ub. tygodniu ujrzymy film pannańcyczny produkcji francuskiej „Gorzkie zwycięstwo” z Curdem Jurgensem, historię psychologiczną z czasów ostatniej wojny.

I wreszcie nowy film polski „KRZYŻ WALECZNYCH” — film składający się z trzech nowel: „Krzyż walecznych”, „Pies”, „Wdowa po Józysie”. Scenariusz napisał Józef Hen, reż. Kazimierz Kut, zdjęcia — Jerzy Wójcik.

Pusty kalendarzyk - pusty pałac

Dlaczego pomija się Łódź przy imprezach międzynarodowych?

U schyłku 1953 r. opracowany został ogólnopolski kalendarzyk sportowy na rok 1959. Widać, że prócz imprez przewidzianych we wspomnianym kalendarzyku, w br. odbędą się ponadto szereg zawodów czy to w skali międzynarodowej czy też o charakterze ogólnopolskim. Łódź jest jedynym miastem w Polsce, które posiada wspaniałą nowo wybudowaną halę

sportowa. Ale, niestety, ani kalendarzyk oficjalny, ani też na bieżąco nie przewiduje się w najbliższym czasie poważniejszych zawodów mających się odbyć w Łodzi.

Po wyjeździe cyrku gościć będziemy w Łodzi balet łyżwiarzy NRD „Gwiazdy polarne”. Potem mają się odbyć mecze hokejowe, Kalendarzyk na kwiecień przewiduje rozegranie zawodów bokserskich między Łódzką Gwardią i bokserami „Dynamo” Berlin, a pod koniec kwietnia odbędzie się dawno zapowiadana impreza „Dziennika Łódzkiego” i LKS — „Hula-hoop”.

Na dalsze miesiące kartki w kalendarzyku są puste.

Czyżby rzeczywiście kompletny brak imprez sportowych w całym kraju?

Czy hala stać będzie pustką, wówczas, gdy cały szereg imprez ma się odbywać w innych miastach?

Przecież hale zbudowano z myślą, że rozwiąże ona trudny problem organizowania imprez przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

A tymczasem...

Przecież, szermierze, bokserzy, koszykarze i siatkarze, zapasnicy a i tenisiści mogliby z powodzeniem organizować im-

prezy właśnie w tej przepięknej hali, która nie bez powodu nazwana została Pałacem Sportowym.

Dlaczego tak się dzieje? Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że niemal wszystkie imprezy Warszawa stara się centralizować u siebie.

Mamy żal do GKKF, że nie przydzielił nam doskonałych łyżwiarzy amerykańskich, którzy bawili w stolicy. Przecież chyba władze sportowe w Warszawie wiedzą doskonale o tym, że w Łodzi jest kryte sztuczne lodowisko i gdzie jak gdzie, ale właśnie w Łodzi można było z powodzeniem zorganizować jeżeli nie pierwszy to przynajmniej drugi występ wspaniałych łyżwiarzy amerykańskich. Publiczność łódzka chętnie uczeszcza na dobre imprezy sportowe. Pod względem finansowym jest gwarancją, że nie będzie deficytu. Ale niestety, Łódź mimo istnienia hali jest stale omijana.

Artykuł ten piszemy przede wszystkim dlatego, żeby zasymalizować najwyższym czynnikom kierującym sportem w Polsce o anormalnej sytuacji. Można przytaczać tutaj cały szereg jeszcze innych argumentów, które niewątpliwie przemawiać będą za Łodzią.

Liczymy, że w najbliższym czasie nastąpi jakiś zwrot w sytuacji i Pałac Sportowy w Łodzi będzie należycie wykorzystywany. W przeciwnym bowiem razie niech nikt do nikogo nie ma żalu i pretensji, jeżeli nolens volens ten ołbrzymi obiekt sportowy zaczyna zmieniać swój charakter, przestając się, tak jak zresztą sala Gwardii w Warszawie, w miejsce wypożyczane dla organizacji imprez, często nie mających nie wspólnego ze sportem.

Tak jeszcze niedawno narzekaliśmy, że nie mamy hali, że nie mamy gdzie organizować imprez sportowych, a z chwilą gdy powstała w Łodzi hala, to jak na ironię losu, omija się ją...

Z mistrzostw bokserskich Polski Szczepański w finale

Kołodziejski i Kubiś pokonani

POZNAŃ. — W sobotę publiczność poznańska przybyła na bokserskie mistrzostwa Polski, podziwiała stojące na wysokim poziomie walki półfinałowe w lżejszych wagach. Kilka pojedynków, a przede wszystkim walki Gutman — Kulesza oraz Adamski — Kamiński były wysokiej marki. Szczególnie podobało się spotkanie ułatowanego Gutmana ze Śląską z westchnieniem wyszkolonym technicznie i walczącym bardzo mądrze Kule-

szą (Gdańsk). Przez trzy rundy obserwowaliśmy szybką, emocjonującą walkę dwóch młodych, ułatowanych pięściarzy. Sędziowie przyznali zwycięstwo 4:1 Gutmanowi.

Podobnie ładną i stojącą na wysokim poziomie walkę rozegrali w wadze piórkowej dwaj koleżdy klubowi Adamski i Kamiński (Start Bydgoszcz). Przez trzy rundy obserwowaliśmy szybkie tempo, wiele celnych ciosów, zarówno w dystansie, jak i w zwarciu. Sędziowie przyznali zwycięstwo 3:2 celniej kontrującemu Adamskiemu. Był to właściwy finał wagi piórkowej, toteż obydwaj zawodnicy zasłużyli na duże brawa.

Wiele oklasków zebrał Walczak z Bydgoszczy w wadze lekkiej. Jego przeciwnik Kubiś nie miał absolutnie nic do powiedzenia. Dobrze zaprezentował się Grudziń z Wrocławia, który wysoko wypunktował Smolarkę.

Wyniki techniczne poszczególnych walk:

waga musza: Bendig (Bydgoszcz) pokonał jednogłośnie na punkty mistrza Polski Romaniyszyna (Rzeszów), Olech (Wrocław) wypunktował Kołodziejskiego (Łódź);

waga kogucia: Gutman (Katowice) zwyciężył w stosunku 4:1 Kuleszę (Gdańsk), Czapko (Lublin) wygrał w II rundzie przez t.k.o. z mistrzem Polski Kowalskim (Kraków);

waga piórkowa: Adamski (Bydgoszcz) wygrał w stosunku 3:2 z Kamińskim (Bydgoszcz), Szcze-

pański (Łódź) wypunktował 4:1 Budkusa (Kielce);

waga lekka: Walczak (Bydgoszcz) pokonał Kubisia (Łódź), Grudziń (Wrocław) zwyciężył Smolarkę (Wrocław);

waga lekkopółśrednia: Piński (Szczecin) wygrał w stosunku 3:2 z mistrzem Polski Sobolewskim (Poznań), Papię (Poznań) pokonał w stosunku 3:2 Owczarczyka (Opole).

waga półśrednia: Ochman (Kraków) wygrał z Zylą (Kielce), Polak (Katowice) wygrał z Hebdą (Gdańsk);

waga lekkośrednia: Guziński (Warszawa) pokonał Czaję (Kraków), Danpc II (Gdańsk) wygrał przez poddanie w drugiej rundzie z Kankowskim (Gdańsk);

waga średnia: Bartosiewicz (Olsztyn) pokonał Słowakiewicza (Kraków), Walasek (Warszawa) wygrał z Dampcem (Warszawa);

waga półciężka: Pietrzykowski (Katowice) wygrał przez t.k.o. w drugiej rundzie z Dudziakiem (Wrocław), Kłis (Warszawa) otrzymał punkty walkowerem z powodu niedopuszczenia do walki przez lekarza Leissa (Bydgoszcz);

waga ciężka: Branic (Warszawa) pokonał Gugniewicza (Gdańsk) i Grzelak (Poznań) wysoko wypunktował Jędrzejewskiego (Katowice).

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 22 MARCA

Piłka nożna. LKS — Ruch I liga, godz. 15.30, stadion LKS. Widzew — Włókniarz (Zgierz) III liga, godz. 11 na boisku Widzewa.

Lekka atletyka. Mistrzostwo Łodzi w biegach na przelaj, godz. 11 ul. Rudzka 36.

Szermierka. Mistrzostwo Łodzi młodzików od godz. 9 floret żeński i szabla ul. Wólczańska 171.

Siatkówka. LKS — MKS Gdynia półfinał mistrzostw Polski juweniów, godz. 11, ul. Zakątna 82.

Koszykówka. Polonia (Bytom) — Resursa (Łódź) finał o wejście do II ligi żeńskiej, godz. 15, ul. Piotrowa 36. Finał mistrzostw Łodzi juniatorów: Start — LKS i Piotrcovia — MKS Łódź od godz. 10 w MDK.

Podnoszenie ciężarów. „Pierwszy krok”, godz. 10, ul. Główna 17.

Kto „zarobił” pierwsze kary? Masheli i Trampisz już „wiszą”

Zawodnicy naszej czołówki piłkarskiej niewiele widocznie zmienili się i mają sobie za nic wielokrotne ostrzeżenia, skoro już po pierwszych rozgrywkach ligowych posypały się na nich kary. Przykre to, choć prawdziwe. Z zadowoleniem natomiast przyjmujemy postawę władz piłkarskich, które zajęły zdecydowane stanowisko w stosunku do winnych. Stąd wniosek, że poprzednie ostrzeżenia nie będą głoszone, że piłkarze nie mogą więcej liczyć na tolerowanie popełnianych wybrzków.

W pierwszym terminie ligowym zasłużył na karę dyskwalifikacji między innymi obrońca Legii Masheli, który będzie musiał „odpoczywać” w ciągu

czterech tygodni. Dał również o sobie znać Trampisz i to znów z jak najgorszej strony. Tę krnąbrnego piłkarza spotkała kara 6-tygodniowej dyskwalifikacji. Poza tym obrońca bytomskiej Polonii Widawski „zarobił” karę dwutygodniową, którą zawieszono na okres 6 tygodni, a jego koleżda klubowemu Kobutowi udzielono nagany.

Nie lepiej przedstawia się karności zawodników w II lidze. Tutaj również musiał wkroczyć Wydział Gier i Dyscypliny i to w kilku wypadkach. Z bardziej znanych piłkarzy ukarano Kajdasza z poznańskiej Olimpii (dawniej grał w Lechu) — 3 miesiące dyskwalifikacji, za grę brutalną.

W Łodzi grać będą koszykarze Harlem Globtrotter

Do Polski na cztery występy mają przyjechać koszykarze słynnego na świecie zespołu „Harlem Globtrotter”. Zawodowi ci koszykarze dwa razy grać mają w Warszawie, raz w Krakowie i raz w Łodzi. Obecnie Polski Związek Piłki Koszykowej kończy już prace związane z pertraktacjami zawarcia kontraktów.

Spotkania mają być rozegrane w pierwszych dniach lipca. Warszawa chce widzieć u siebie dwa występy, ale ma poważne kłopoty organizacyjne. Przede wszystkim nie posiada odpowiedniej podłogi do gry w koszykówkę. Podłoga taka znajduje się w Łodzi. Kosztem pół miliona zł zbudowana ona została na mistrzostwa Europy w piłce koszykowej kobiet. Trzeba dodać, że podłoga ta składa się z precyzyjnie dopasowanych do siebie elementów. Warszawa zwróciła się z prośbą o wypożyczenie tej podłogi. Naszym skromnym zdaniem, mimo o-

gromnego sentymentu do Warszawy, jest bardzo poważne ryzyko uszkodzenia tak cennej inwestycji, jaką jest wspomniana podłoga. W najbliższym czasie sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta. Naszym zdaniem lepiej będzie, jeżeli w Łodzi odbędą się nie jedno, a dwa spotkania z koszykarzami Harlem, a wówczas na jedno widowisko w Warszawie łatwiej będzie rozwiązać problem podłogi. Z drugiej zaś strony znając publiczność łódzką, zmniejsza się ryzyko deficytu rozgrywania spotkań z udziałem zonglerów piłki koszykowej.

Tak czy inaczej Łódź w pierwszych dniach lipca będzie świadkiem wspaniałego widowiska. Nadmienić należy, że prócz zespołu koszykówki przyjeżdża teatrzyk rewiowy. Koszykarze „Harlemu” grają przy zgaszonych światłach, strzelając do koszy mających wyfosforyzowane obręcze.

W 1885 roku w Wiedniu a za kilka dni... w Łodzi

Trzy, a może cztery pokolenia oglądały już świetną komedię muzyczną „Porwanie Sabinek” (premiera odbyła się w 1885 r. w Wiedniu). Oklaskiwała ją gorąco również i publiczność łódzka (wprawdzie dość dawno temu) z niezapomnianym Józefem Węgrzynem w roli dyrektora Strzygi-Strzyckiego. Tę świetną i zawsze pobudzającą do szczerego śmiechu komedię, będziemy mieli okazję obejrzeć już za kilka dni na scenie Teatru



Fot. Grażyna Wyszomirska

Młodego Widza w Łodzi. Gościnne spektakle „Porwania Sabinek” w reżyserii Czesława Szpakowicza, a w opracowaniu muzycznym Tadeusza Kińskiego — odbędą się w dniach 29 i 31 bm. wieczorem, a 30 bm. po południu. Przedprzedaż biletów już od poniedziałku, jak zwykle w „Orbisie” i kasie Teatru Młodego Widza.

Narada sportowa w Tomaszowie

Ostatnio w Tomaszowie Mało wiekiem odbyła się narada przedstawieli miejscowych klubów sportowych, nauczycielstwa, ZMS i LPZ, poświęcona zagadnieniu kultury i masowości tomaszowskiego sportu. Referujący owe sprawy przedstawieli Komitetu Miejskiego PZPR Józefowski, wykazał, że ze sprawą kultury i masowości w tomaszowskim sporcie jest w tej chwili bardzo źle. Nie wykorzystując posiadanych urządzeń sportowych, kluby nasze zaniedbały rozwój lekkoatletyki, siatkówki i koszykówki, koncentrując uwagę na takich dyscyplinach jak piłkarstwo i boks, gdzie ze względu na częste libacje po wygranej i klęsce nie jest również najlepiej.

Za wszelką cenę przechwytywać sobie zdolnych zawodników,

kluby nie zwróciły uwagi na wyszukiwanie nowego narybku wśród młodzieży szkolnej, w większości tutajjącej się po ulicach miasta w poszukiwaniu rozrywki... Tu bowiem i tylko tu tkwią rezerwy dla istniejących klubów sportowych.

W wyniku ożywionej dyskusji uczestnicy narady postanowili w tegorocznym sezonie sportowym zwrócić w swych klubach szczególną uwagę na postawę poszczególnego uczestnika, organizując nowe i zwiększając liczebnie posiadane już sekcje sportowe.

Częściowo sprawę tę ma już rozstrzygnięta Lechia, która z chwilą otwarcia nowo budującego się stadionu przy ulicy Nowo-wojewskiej wprowadzi na nim codzienną gimnastykę rytmiczną dla młodych i starszych, wiekiem tomaszowian. Er-Wu

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 22 MARCA

7.30 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka poranna. 8.30 Wiadomości. 8.36 Audycja studencka. 8.50 Wesole melodie i piosenki. 9.20 Audycja literacka. 9.30 „Koncert szczyt”. 11.00 Audycja z cyklu: „Wybrane nowele”. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 (E — pr. I) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry mandolinistów LREPR p. d. Edwarda Chukczy — solisci: Eulalia Wichercka — piosenki i Jerzy Berliński — elektronium. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 „Technika i problemy”. 13.40 Koncert żywczeń. 15.00 Audycja dla dzieci pt. „Baśń o zaklętym kaźdździej”. 16.00 (L) „Na filmowej palecie”. 16.30 XXIII audycja z cyklu „Wybitni pianiści”. 17.00 Wiadomości. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.15 „Podróże melomana”. 17.50 Muzyka tan. 18.20 „Proszę mówić — słuchamy”. 18.50 Muzyka tan. 19.35 Muzyka dla wszystkich. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Rep. T. Szewery pt. „Pietrek — dziecko ulicy”. 20.30 (L) Aud. literacka. 21.10 „Szwerc z Efeusu” i „Fryna” — słuchowiska. 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rymiczny PR. 22.00 Wiadomości. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.35 (L) Lokal ne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna. 23.10 Audycja z cyklu: „Muzyka krajów bałtyckich”. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 23 MARCA

15.00 Wiadomości. 15.10 Pieśń

Ernesta de Curtisa. 15.30 Audycja dla dzieci starszych pt. „Obieżyświat”. 16.05 (L) Gra zespołu p. ka Witolda Afelta. 16.20 (L) „Dwa piękne dni w życiu Mozarta”. 16.35 (L) Koncert estradowy. 17.35 (L) „Mienie społeczne zagrożone” — pogadanka. 17.45 (L) Koleszanki i intermezza. 18.00 (L) Łódzki dziennik radiowy. 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Co wam się najbardziej podoba w tej audycji?”. 19.30 Muzyka tan. 20.00 Z kraju i świata. 20.27 Kronika sportowa. 20.40 „Księżyc zaszedł” — słuchowisko wg powieści J. Steinbecka. 22.00 Wiadomości. 22.05 Pogadanka filozoficzna. 22.30 Rym i piosenka. 22.45 Wolna Trybuna Literacka. 23.00 Koncert nocny. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

Niedziela, 22 marca

15.55 Filmy dla dzieci (L). 17.25 Słuchamy Pana Tadeusza” (W). 17.45 „Zak” (W). 18.30 Dziennik telewizyjny (W). 19.10 Teleturniej: „Wybory Miss i Mister intelektu” (W). 20.50 Film fabularny „Minuta zwieńczona” prod. franc. od 17.18 (L).

Poniedziałek, 23 marca

15.50 Eureka (W). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 Rep. filmowy i reklama telew. (W). 20.25 Muzyka z taśm (L). 20.50 „Cienie” — inscenizacja telewizyjna wg Salitykwa Szczedrina w reżyserii Romana Sykały i Zbigniewa Kuźmińskiego (L).

Dnia 20 marca 1959 roku zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 71

S. ↑ P.

STEFAN DŁUTKIEWICZ

mistrz rzeźniczo-wędliniarski. Wyprowadzenie drogi nam zwłok z kaplicy cmentarza kat. na Dolach nastąpi dnia 22 marca br. w niedzielę o godz. 15.30, o czym zawiadamiją pogrzebi w łału

ŻONA, SIOSTRA, BRAT i RODZINA.

W dniu 20 marca 1959 roku zmarł, przeżywszy lat 55

JAN ZIÓŁKOWSKI

główny księgowy M.P.R.B. nr 2 w Łodzi, długoletni i ofiarny pracownik, nieodżałowany szef i kolega. Pogrzeb odbędzie się dnia 23 marca br. o godz. 16 z kaplicy Starego Cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej.

DYREKCJA, PODST. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA i WSPÓŁPRACOWNICY MPRB nr 2 w ŁODZI.